

ISSN 1641-0327

NR 2/195

Bosko

K O Ś C I Ó Ł R O D Z I N A S Z K O Ł A

BOSKA TROSKA

Dodatek
o wychowaniu
przedszkolnym

Przepis na miłość

PEDAGOGICZNE PRZESŁANIE „MAŁEGO KSIĘCIA” 4-7

JEZUS NA CIERPIENIE CZŁOWIEKA 22-23



WIELOKOLOROWE OBLCZYE WSPÓŁCZESNEGO KSIĘDZA BOSKO

W dniu uroczystości św. Jana Bosko byłem w Panama City, mieście, w którym w dniu jego święta ok. 700 tys. osób bierze udział w procesji ku jego czci. Na jednym z plakatów można przeczytać: San Juan Bosco tan panameño como el Canal! (Ksiądz Bosko jest Panamczykiem, tak jak kanał!). Tam w Panamie odbyły się Światowe Dni Młodzieży.

Współczesny ksiądz Bosko ma rzeczywiście wielokolorowe oblicze. W Jakucku na Syberii wspólnota salezjańska wybudowała dom wśród lokalnej ludności, gdzie bardzo mało osób to chrześcijanie katolicy (istotnie, w ostatnią niedzielę w Eucharystii uczestniczyło 15 wiernych); tam podziela życie, radości i trudności tej małej trzody. Tragiczne są opowieści o losach licznych ubogich rodzin, o bezlitosnych przeciw-

miejscu. Dzisiaj w tej części świata sytuacja wcale nie jest lepsza od tej, jaką zastał ksiądz Bosko. Ale i tam ci młodzi mogą liczyć na wizytę i pociechę ze strony przyjaciela salezjanina.

W innym afrykańskim kraju salezjanie opiekują się dziećmi, które wyrwane zostały handlarzom ludzkich organów. W Korei wspólnoty salezjańskie opiekują się młodzieżą skazaną za drobne przestępstwa. Ale zamiast do więzienia trafiają do naszych domów, gdzie, jak w rodzinie, realizują program resocjalizacji. Wg koreańskich sędziów, ponad 85 proc. tych młodych na stałe integruje się ze społeczeństwem i już więcej nie dokonuje przestępstw. Jak bardzo ks. Bosko musi się czuć szczęśliwy z powodu tych swoich synów i członków swojej Rodziny Salezjańskiej, którzy tak pozostają wierni powołaniu, jakim Bóg ich obdarzył.

//

**W AFRYKAŃSKIM PAŃSTWIE SIERRA
LEONE OPIEKUJEMY SIĘ MŁODYMI, KTÓRZY
PRZEBYWAJĄ W WIĘZIENIACH, JAK TO
CZYNIŁ KSIĄDZ BOSKO JAKO MŁODY
KSIĄDZ 170 LAT TEMU.**

//

nościach, których doświadczają migranci na przejściach granicznych w Meksyku. Ale znajdują się tam też salezjanie, aby pocieszać rodziny, podejmować próby edukacji chłopców i dziewcząt, starać się trzymać ich z daleka od narkotyków i prostytucji.

Było to doświadczenie tak wielkie, że zdecydował się poświęcić swoje życie, aby zapobiec temu, by młodzi nie kończyli w tym okropnym

Nie można w tym miejscu nie przywołać snu księdza Bosko z 1876 roku, w którym, po wejściu na wielki głąz, ujrzał: „Ludzi z różnych narodów, różnego koloru skóry, różnie odzianych. Zobaczyłem ich takie mnóstwo, że nie wiem, czy świat może tyle pomieścić. Zacząłem przyglądać się pierwszym, którzy ukazali się moim oczom... Znałem tych z pierwszych rzędów: było tam wielu salezjanów, którzy prowadzili za ręce całe zastępy dziewcząt i chłopców. Potem nadchodzili inni z innymi zastępami; a potem jeszcze inni i jeszcze inni, których już nie znałem i których nie mogłem rozróżnić, ale liczba ich była nie do policzenia... Pierwsze szeregi były mi zawsze znane; w następnych nie mogłem rozpoznać nawet misjonarzy. Wtedy mój Przewodnik znowu zabrał głos i powiedział: Wszystko, co widziałeś, to żniwo przygotowane dla salezjanów. Widzisz, jak jest ono obfite? Salezjanie nie tylko w tym stuleciu, ale i w przyszłych będą pracować na swym polu...”. ◆

ÁNGEL FERNÁNDEZ ARTIME,
Przełożony Generalny Towarzystwa Salezjańskiego, X Następca księdza Bosko

//

**KĄŻDE WSPÓŁŻYCIE PRZEDMAŁŻEŃSKIE, KTÓRE DAJE FURTKĘ DO ODEJŚCIA, JEST PO PROSTU
KŁAMSTWEM. NIE MOŻNA NA POZIOMIE CIAŁA BYĆ RAZEM I JEDNOCZEŚNIE
ZAKŁADAĆ, ŻE JAK COŚ NAM NIE PÓJDZIE TO SIĘ ROZSTANIEMY.**

//

Magdalena Siemion, pracownik Instytutu Dialogu Międzykulturowego
im. Jana Pawła II w Krakowie, autorka książki „Seks – według Jana Pawła II – Cię wyzwoli”

OD REDAKCJI

Zgodnie z przykazaniami Bożymi, powinniśmy miłować się wzajemnie. Biblia mówi: „Umiłowani, nie piszę do was o nowym przykazaniu, ale o przykazaniu istniejącym od dawna, które mieliście od samego początku; tym dawnym przykazaniem jest nauka, którąście słyszeli. A jednak piszę wam o nowym przykazaniu, które prawdziwe jest w Nim i w nas, ponieważ ciemności ustępują, a świeci już prawdziwa światłość. Kto twierdzi, że żyje w światłości, a nienawidzi brata swego, dotąd jeszcze jest w ciemności. Kto miłuje swego brata, ten trwa w światłości i nie może się potknąć” (1 J 2, 7-10).

Ten dłuższy cytat mówiący o miłości, której wszyscy poszukujemy w naszym życiu przypomina, że prawdziwa miłość jest przepełniona przyjaźnią. I jedna bez drugiej nie istnieje. Naturalną rzeczą u młodych jest poszukiwanie prawdziwych przyjaciół, miłości na kolejnych etapach ich życia. Warto więc zachęcać ich do czytania Biblii i wartościowej literatury, tam znajdą właściwe odpowiedzi.

Drogą do radości jest bycie darem dla innych, a nie egoistyczna samo-realizacja. Nie bójmy się pokazywać młodym właściwego źródła wiedzy, a nie ideowych popłuczyn współczesnego świata.

ks. Adam Świta
salezjanin, redaktor naczelny

WYDAWCA: Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowskie, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

REDAKCJA: ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Krzysztof Cepił SDB, ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Zdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak

RADA PROGRAMOWA: s. Barbara Chrapek CSSMA, Marta Korczyk BWS, ko. Karol Kliszcz SDB, ks. Wojciech Kułak SDB, ks. Mirosław Łobodziński SDB, Zofia Nieć, s. Bernadetta Rusin FMA, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Janina Stankiewicz FMA, s. Magdalena Szlachcic FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA, ks. Daniel Śliwiński SDB, ks. Grzegorz Tondera SDB, ks. Krzysztof Tomczkowski SDB, s. Eliza Włodyka CSSMA

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD: Barbara Gajderska

KOREKTA: Małgorzata Kowalska

ZDJĘCIA: fotolia.com

DRUK: Poligrafia Salezjańska w Krakowie

NAKLAD: 10 000 egz.

ADRES REDAKCJI: ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl, www.donbosco.pl

OFIARA NA DON BOSCO, MISJE, MŁODZIEŻ POTRZEBUJĄCA:

Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowskie

ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych

oraz zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów.

SPIS TREŚCI

- 4** WYCHOWANIE
Pedagogiczne przesłanie „Małego Księcia”
- 8** KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE
- 10** NASZE MISJE
Kryzys w Wenezueli
- 12** KOŚCIÓŁ I WYCHOWANIE
Wśród patronów Świątowych Dni Młodzieży w Panamie jest św. Jan Bosko, który otoczony jest szczególną czcią w tym kraju
- 14** WIARA I WYCHOWANIE
Przepis na miłość
- 16** HISTORIA RODZINY SALEZJAŃSKIEJ
Ksiądz Wiktor Jacewicz SDB. Badacz martyrologium polskiego duchowieństwa w czasie II wojny światowej
- 18** ROZWAŻANIA RODZINNE
Komunikacja równoległa
- 20** PORADNIK
Granice dające poczucie bezpieczeństwa (II)
- 22** BIBLIA I CIERPIENIE
Odpowiedź Boga na cierpienie człowieka: Jezus
- 24** POKÓJ PEDAGOGA
Ostrożność w ocenie zdarzeń
- 25** RELIGIA W SZKOLE
Proszę księdza, ja na nią czekałem, a ona czekała na mnie
- 26** SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO
Miłość do kwadratu
- 27** DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA
Stwórz, Boże, we mnie serce czyste
- 28** MOJE HISTORIE
Wolni z wolnymi
- 29** PRAWYM OKIEM
O państwie wyznaniowym i laicyzacji
- 30** PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ POMYŚL



PEDAGOGICZNE PRZESŁANIE „MAŁEGO KSIĘCIA”

WYCHOWANIE CZŁOWIEKA słusznie bywa nazywane sztuką, gdyż rzeczywistość wymaga geniuszu pedagogicznego. Wychowanie to przecież podejmowanie mądrych i cierpliwych działań, dzięki którym z nieświadomego siebie i bezradnego dziecka, które kieruje się jedynie odruchami i doraźną przyjemnością, może wyrosnąć ktoś, kto potrafi myśleć i kochać.

W tak rozumianym procesie wychowania decydującą rolę odgrywają oczywiście osoby, a nie programy czy podręczniki. Wychowanie dokonuje się głównie poprzez spotkanie wychowawcy z wychowankiem. W ramach spotkań wychowawczych pedagog nie musi jednak

//

W OPARCIU O SPOTKANIA
Z INNYMI LUDŹMI I Z SAMYM
SOBĄ UPEWNIAMY SIĘ O TYM, ŻE
KAŻDY CZŁOWIEK STANOWI INNĄ,
NIEPOWTARZALNĄ PLANETĘ
I ŻE ŻADNA Z LUDZKICH PLANET
– NAWET TA NAJPIĘKNIEJSZA
I NAJBARDZIEJ SZLACHETNA
– NIE JEST DOSKONAŁA.

//

nieustannie koncentrować się na jego relacji z wychowankiem. Może i powinien opowiadać o spotkaniach innych osób, zwłaszcza o spotkaniach niezwykłych pod względem treści i przeżyć, dzięki którym osoby te zrozumiały coś istotnego i pozytywnego z tajemnicy człowieka oraz odkryły jakieś ważne kryteria ludzkiego rozwoju.

Niezwykle czytelnym przykładem tego typu komunikacji wychowawczej, która opowiada o spotkaniu, jest „Mały Książę”.

KS. MAREK DZIEWIECKI
doktor psychologii, wicedyrektor
Europejskiego Centrum Powołań,
dyrektor radomskiego telefonu
zaufania „Linia Braterskich Serc”

Ta niewielka rozmiarami książeczka, którą w 1943 r. opublikował Antoine de Saint-Exupéry, w krótkim czasie stała się klasyką literatury światowej. Arcydzieło Exupéry'ego przypomina nam podstawowe prawdy na temat tajemnicy człowieka i jego dorastania do wiernej miłości, a zatem do tej miłości, za którą ludzie każdej epoki najbardziej tęsknią i bez której najbardziej cierpią.

W oparciu o spotkania z innymi ludźmi i z samym sobą upewniamy się o tym, że każdy człowiek stanowi inną, niepowtarzalną planetę i że żadna z ludzkich planet – nawet ta najpiękniejsza i najbardziej szlachetna – nie jest doskonała. Wtedy grozi nam poddanie się zniechęceniu i wyciągnięcie wniosku, że w tej sytuacji należy „urządzić się” jakoś na swojej planecie i już niczego więcej ani nikogo większego nie poszukiwać.

Istnieje jednak alternatywa, którą symbolizuje „Mały Książę”. Alternatywą jest dokonanie trzeciego – po uznaniu własnej niewystarczalności i przezwycięzeniu rozczarowań – kroku we własnym rozwoju. Krokiem tym jest znalezienie przyjaciela i podjęcie odpowiedzialności na zawsze za tych, których oswajamy. Exupéry przypomina wszystkim czytelnikom – dzieciom, młodzieży i dorosłym – o tym, że pomimo rozczarowań i wewnętrznych rozterek warto wytrwale szukać prawdziwych przyjaciół i uczyć się dojrzałej miłości. Warto, bo ceną za tę wytrwałość jest upewnienie się, iż miłość leży w zasięgu ludzi niedoskonałych. Każdy, kto mimo bolesnej po części historii własnego życia, nie rezygnuje z szukania miłości i przyjaźni, zbuduje w końcu takie więzi, w których będzie miejsce na niezwykle poczucie bezpieczeństwa, na heroiczną wierność i odpowiedzialność, na całkowitą bezinteresowność i wzajemne zaufanie, na decyzję oswojenia (choćby niesie ona ryzyko łez), na zaskakującą radość, na szczęście znalezione w jednej róży czy w kubku wody, na nadzieję i trwanie przy przyjacielu nawet wtedy, gdy ceną za to trwanie jest oddanie życia.

Jednocześnie „Mały Książę” to przestroga dla tych wszystkich ludzi, którzy są oczarowani władzą (Król), bogactwem (Bankier), sławą i pozycją społeczną (Próżny), wiedzą (Geograf), bezrefleksyjnym działaniem (Latarnik) czy szukaniem łatwego zapomnienia (Pijak). Exupéry przypomina nam o tym, że po oczarowaniu tego typu wizją łatwego i wygodnego życia, nieuchronnie przyjdzie dramatyczne rozczarowanie, gdyż nic poza dojrzałą przyjaźnią nie wystarczy człowiekowi do szczęścia.

Dzięki spotkaniu z lisem Mały Książę przekonuje się o tym, że warto było opuścić swoją planetę, aby nauczyć się prawideł przyjaźni. Teraz już wie, jak żyć. Odtąd ma szansę stać się kimś dorosłym i dojrzałym. Odtąd już na zawsze będzie nam przypominał te prawdy, które sam odkrył. Przesłanie „Małego Księcia” jest ważne i przekonujące. Stawać się dojrzałym człowiekiem to opuścić samego siebie po to, by spotykać się z innymi ludźmi. To nie zatrzymywać się na tych planetach, na których nie ma miejsca na miłość. To patrzeć w głąb, by odkryć w samym sobie to, co wielkie i niewidzialne. To uznać,

że znacznie trudniej jest osądzać samego siebie niż innych ludzi, że dobrze widzi się tylko sercem, że najważniejsze jest niewidoczne dla oczu, że na zawsze jest się odpowiedzialnym za przyjaciół. To także umieć powrócić do samego siebie. To upewnić się, że „nawet w obliczu śmierci przyjemna jest świadomość posiadania przyjaciela”.

Exupéry upewnia nas o tym, że życie nie jest warte przeżycia, jeśli ogranicza się do zaspokojenia potrzeb materialnych albo

— // —

**EXUPÉRY MA ODWAGĘ
PRZYPOMINAĆ NAM O TYM, ŻE
DO SZCZĘŚCIA NIE WYSTARCZA
„WOLNE ZWIĄZKI”, ALE WIERNOŚĆ
I ODPOWIEDZIALNOŚĆ NA ZAWSZE;
ŻE PRZYJAŹŃ TO TROSKA O DRUGIEGO
CZŁOWIEKA, AŻ DO ODDANIA ŻYCIA,
A NIE ŻYCIE „NA LUZIE”; ŻE DROGĄ
DO RADOŚCI JEST BYCIE DAREM
DLA INNYCH, A NIE EGOISTYCZNA
„SAMOREALIZACJA” CZY SZUKANIE
DORAŻNEJ PRZYJEMNOŚCI; ŻE
POWINNO W NAS COŚ UMRZEĆ,
ABYŚMY MOGLI NAPRAWDĘ
ŻYĆ; ŻE BYĆ CZŁOWIEKIEM
TO BYĆ ODPOWIEDZIALNYM,
A NIE ROBIĆ TEGO, NA CO SIĘ
SPONTANICZNIE MA OCHOTĘ.**

— // —

do samego tylko przetrwania: bez miłości, bez dojrzałego spotkania się z innymi. Podobnie zatem jak w Ewangelii, również w „Małym Księciu” odkrycie sensu życia i podążanie za tym sensem jest ważniejsze od zachowania życia. A sensem tym jest przyjaźń, która symbolizuje każdą formę dojrzałej miłości między ludźmi, a także między Bogiem a człowiekiem. Doświadczenie przyjaźni sprawia, że nasza radość jest pełna i że nawet pośrodku pustyni odnajdujemy studnię oraz odkrywamy ze zdumieniem, że wodą, która naprawdę gasi pragnienie naszego serca, jest miłość.

„Mały Książę” przypomina nam jeszcze jedną niezwykle ważną prawdę o wychowaniu człowieka. Prawdą tą jest fakt, że na tej ziemi nie znajdziemy łatwego rozwoju, łatwych więzi ani łatwego szczęścia. Z tego właśnie względu ci, którzy za wszelką cenę starają się nam „ułatwić” życie, w rzeczywisto-

ANTOINE DE SAINT-EXUPÉRY

Antoine de Saint-Exupéry wywarł tak duży wpływ na literaturę XX wieku, że jest zaliczany do klasyków literatury współczesnej, a jego książki w wielu krajach od kilkudziesięciu lat należą do lektur szkolnych. Największy rozgłos temu francuskiemu lotnikowi i myślicielowi przyniósł „Mały Książę”. „Mały Książę” stał się natchnieniem dla wielu pisarzy, poetów, filmowców, kompozytorów i malarzy. Niektóre cytaty z arcydzieła Exupéry’ego zna na pamięć niemal każdy Europejczyk. Niniejszy artykuł jest próbą pedagogicznej lektury „Małego Księcia” jako przykładu wartościowej i kompetentnej komunikacji wychowawczej.

Pamiętajmy jednak o tym, że lektura „Małego Księcia” jest punktem wyjścia, a nie punktem dojścia w komunikacji wychowawczej. Utwór Exupéry’ego wymaga pogłębionej i dostosowanej do wieku wychowanka mediacji pedagogicznej ze strony rodziców i innych wychowawców. W przeciwnym przypadku istnieje ryzyko, że wychowanek zatrzyma się na poziomie narracji, nie odkrywając sensu opowiadania, które czyta, ani zaproszenia, które kieruje do niego autor.

ści wyrządzają nam krzywdę. Wynajdują na wszystko jakieś „tabletki”: na emocje (np. amfetamina), na seksualność (np. antykoncepcja), na nadwagę (np. środki przyspieszające metabolizm), na niepokoje (np. substancje psychotropowe), na lęki o przyszłość (np. polisy ubezpieczeniowe). Tymczasem to właśnie wysiłek panowania nad ciałem i emocjami, cierpliwe mierzenie się z trudnościami oraz zdolność wzięcia życia we własne ręce sprawia, że możemy wyjść z fazy niemowlęstwa i podjąć świadomą odpowiedzialność za samych siebie oraz za życie tych, z którymi dobrowolnie związaliśmy nasz los. Bez wysiłku i dyscypliny nie może narodzić się w nas człowiek, który jest zdolny do tego, by kochać i pracować i który staje się najpiękniejszą wersją samego siebie.

Dzięki zdolności patrzenia w głąb Mały Książę staje się symbolem każdego wychowanka dorastającego do tej duchowości, która jest niepospolita i którą można nazwać duchowością arystokratyczną.

Lektura pedagogiczna „Małego Księcia” uświadamia nam fakt, że przesłanie tego utworu jest niezwykle głębokie i że stawia wysokie wymagania nie tylko wychowankom, ale także wychowawcom. Właśnie dlatego coraz rzadziej rodzice i nauczyciele sięgają po to arcydzieło komunikacji wychowawczej. A jeśli już to czynią, to często tak redukuje historię opowiedzianą przez Exupéry’ego, by nie widzieć tego, co w niej najważniejsze i aby nie podjąć trudu dorastania do miłości, o której mówi ta historia. Podobnie współcześni wychowankowie sięgają raczej po takie książki, w których „receptą” na życie są magiczne sztuczki i zaklęcia, a nie miłość, wierność i odpowiedzialność. Exupéry ma odwagę przypominać nam o tym, że do szczęścia nie wystarczą „wolne związki”, ale wierność i odpowiedzialność na zawsze; że przyjaźń to troska o drugiego człowieka, aż do oddania życia, a nie życie „na luzie”; że drogą do radości jest bycie darem dla innych, a nie egoistyczna „samorealizacja” czy szukanie doraźnej przyjemności; że powinno w nas coś umrzeć, abyśmy mogli naprawdę żyć; że być człowiekiem to być odpowiedzialnym, a nie robić tego, na co się spontanicznie ma ochotę. Próbuując żyć inaczej, człowiek sprawia, że umiera w nim to, co człowieka czyni człowiekiem. Podobne przesłanie ma inne arcydzieło Exupéry’ego, a mianowicie książka „Ziemia, planeta ludzi”. W tej właśnie książce Exupéry zapisał zdanie, które warto przypominać wychowawcom i wychowankom: „Jeśli w jakiejś glebie, a nie w żadnej innej, pomarańcze zapuszczają głębokie korzenie i wydają obfite owoce, to tamten teren jest prawdziwy dla pomarańczy. Jeśli określona religia, kultura, hierarchia wartości czy forma aktywności, a nie coś innego sprawia, że w człowieku rodzi się coś wielkiego, przekraczającego jego własne granice, to znaczy, że ta religia, kultura, hierarchia wartości czy forma aktywności stanowi prawdę o człowieku”. Dopóki dorośli będą uciekać od tej prawdy, dopóty kolejni wychowankowie będą czerpać największe swoje wzruszenie „z banalnej muzyki w zaduchu tancbudy” i dopóty będzie w nich uśmiercana „twarz muzyka, dziecięcy Mozart, piękna zapowiedź życia”. ◆





fot. Oskarwatoro/Bonanno

PAPIEŻ FRANCISZEK

O ŻYCIU CHRZEŚCIJANINA

Trzeba wierzyć, że Bóg, Boży Syn przyszedł w ciele, stał się jednym z nas. I to jest wiara w Jezusa Chrystusa: tego Boga konkretnego, który począł się w łonie Maryi, narodził się w Betlejem, wzrastał jako dziecko i uciekał do Egiptu. A potem wrócił do Nazaretu i uczył się czytać z tatą, pracował, szedł do przodu, a potem przemawiał. Konkret: konkretny człowiek; ten, który jest Bogiem, ale również człowiekiem. Bóg nie przebrał się za człowieka. Nie. Człowiek, Bóg, który stał się człowiekiem. Jezus, który przyjął ludzkie ciało. Kochać innych, kochać konkretnie, nie fałszują miłością: „Pragnę twojego dobra, o, jak bardzo tego pragnę”, a potem niszczyć cię językiem, obmowami? Nie, nie, tak nie można. Tylko konkretna miłość. Przykazania Boże są czymś konkretnym i kryterium jakości chrześcijaństwa jest właśnie konkretność, nie idee ani piękne słowa...

Życie chrześcijanina to bycie konkretnym w wierze w Jezusa Chrystusa i w miłości, ale to także walka, gdyż ciągle pojawiają się idee oraz fałszywi prorocy, którzy proponują Chrystusa „złagodzonego, soft”. Jest On bez konkretnego ciała oraz miłości bliźniego i pozostaje trochę relatywny, względny.

WAŻNĄ RZECZĄ DLA CHRZEŚCIJANINA JEST GŁĘBSZA ROZMOWA Z KIMŚ, KTO MA DUCHOWY AUTORYTET. NIE TRZEBA IŚĆ DO PAPIEŻA CZY BISKUPA, ABY ZOBACZYĆ, CZY TO, CO CZUJĘ JEST DOBRE. JEST WIELE OSÓB: KAPŁANÓW, ZAKONNIKÓW, ŚWIECKICH, KTÓRZY MAJĄ DAR POMAGANIA W ZOBACZENIU TEGO, CO DZIEJE SIĘ W MOIM WNEŹTRZU, ABY NIE ZBŁĄDZIĆ.

Kto może mi pomóc w rozeznawaniu? Lud Boży, Kościół, jedność wspólnoty, brat, siostra, którzy mają dar pomagania i jasnego postrzegania. Z tego względu ważną rzeczą dla chrześcijanina jest głębsza rozmowa z kimś, kto ma duchowy autorytet. Nie trzeba iść do papieża czy biskupa, aby zobaczyć, czy to, co czuję jest dobre. Jest wiele osób: kapłanów, zakonników, świeckich, którzy mają dar pomagania w zobaczeniu tego, co dzieje się w moim wnętrzu, aby nie zbłądzić.

Jezus musiał to robić od początku swojego życia, kiedy diabeł przyszedł do Niego na pustynię i przedstawił mu trzy propozycje, które nie były według Ducha Bożego i On Słowem Boga odrzucił pokusy diabła. Jeżeli Jezusowi się to przytrafiło, to także i nam może. Nie bójmy się.



vatican.va

POLSKI KOŚCIÓŁ

WIĘCEJ OSÓB NA NIEDZIELNYCH MSZACH ŚW. I U KOMUNII ŚWIĘTEJ

www.episkopat.pl

W 2017 roku o 1,6 proc. więcej osób uczestniczyło w niedzielnych mszach św. niż rok wcześniej. Ponadto o 1 proc. wzrosła liczba osób przystępujących do komunii świętej. To oznacza, że w 2017 r. około pół miliona więcej katolików uczestniczyło we mszach świętych niedzielnych i więcej o 300 tys. osób przyjmowało komunię świętą niż w poprzednim roku – wynika z najnowszych badań Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego. Dane zebrane przez instytut wskazują, że podczas dorocznego liczenia wiernych w parafiach, w 2017 roku w niedzielnej Eucharystii uczestniczyło 38,3 proc. zobowiązanych katolików, natomiast do komunii świętej przystąpiło 17 proc. W 2016 roku dane te wynosiły 36,7 i 16 proc. Najwyższy wskaźnik uczestniczących we mszach odnotowano w diecezjach: tarnowskiej (71,7 proc.), rzeszowskiej (64,1 proc.) i przemyskiej (59,8 proc.). Najniższy w diecezjach szczecińsko-kamieńskiej i łódzkiej (24,6 proc.) oraz koszalińsko-kołobrzeskiej (25,6 proc.).



fot. michałkipl

WATYKAN

HEROICZNOŚĆ CNÓT MATKI ANNY KAWOREK

www.episkopat.pl

Ojciec Święty przyjął na audiencji prefekta Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych kard. Angelo Becciu i upoważnił tę dykasterię do opublikowania dekretu heroiczności cnót Sł. Bożej Anny Kaworek, współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr św. Michała Archanioła. Zgoda papieża Franciszka na promulgację dekretu to bardzo ważny krok w drodze na ołtarze „Cichej Bohaterki” z Miejsca Piastowego. Anna Kaworek była jedną z pierwszych współpracownic bł. ks. Bronisława Markiewicza, który w trosce o wychowanie biednych i opuszczonych dzieci oraz młodzieży dał początek michalickiej rodzinie zakonnej. Posługa jej, na zewnątrz skryta i niepozorna, w rzeczywistości sięgała granic heroizmu i bohaterstwa. Misja, jaką spełniła w historii zgromadzenia jest bardzo czytelna: oddając siebie Bogu w bezinteresownej służbie dla najbiedniejszych, nie dysponując prawie żadnymi środkami materialnymi, zdana na Opatrzność Bożą, przez swoją wytrwałość i wiarę przyniosła owoc, który trwa. Czcigodna Służebnica Boża Anna Kaworek wydała z miłości do Jezusa swoje życie w służbie potrzebującym.



Zamów newsletter ANS-u o Rodzinie Salezjańskiej z informacjami z całego świata infoans.org



LAOS

DLA MŁODZIEŻY I RODZIN PRZEŻYWAJĄCYCH TRUDNOŚCI

www.infoans.org

Od 2004 r. ponad 1000 ludzi młodych z każdego zakątka Laotańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej otrzymało dobrą edukację i wychowanie dzięki ośrodkowi kształcenia zawodowego „Don Bosco” w Wientian, stolicy kraju. Dzieło to, jak twierdzi dyrektor ks. Patrizio Maccioni, jest jedyną placówką salezjańską w Laosie. Obecnie ten salezjański ośrodek przyjmuje każdego roku około 150 uczniów, w większości ubogich, pochodzących z każdej prowincji Laosu. Uczniowie są wybierani na podstawie pisemnego testu i rozmowy ustnej. Gdy już zostaną przyjęci, mogą uczestniczyć w różnych kursach, których celem jest zawodowe przygotowanie, które pozwoli im wejść na rynek pracy: roczne kursy mechaniki i elektryczności, dostępne dla 40 osób na każdym z tych kierunków, oraz półroczne kursy spawania i naprawy motocykli.



POLSKA

ORSZAK TRZECH KRÓLI 2019 ZA NAMI!

www.orszak.org

Ulicami 752 miejscowości w Polsce przeszedł jedenasty Orszak Trzech Króli. Pod hasłem „Odnowi oblicze ziemi” Trzej Królowie wędrowali do Stajenki, żeby pokłonić się Dzieciątku Jezus. Wraz z nimi w drogę do Betlejem udało się 1,2 mln uczestników! Papież Franciszek wspominał o orszaku po modlitwie Anioł Pański, a Para Prezydencka wzięła udział w orszaku w Wadowicach. W Krakowie jeden z czterech orszaków prowadzili salezjanie. Nową atrakcją salezjańskiego orszaku był przejazd wielkiego słonia na ruchomej platformie, który wwiózł króla Melchiora na płytę krakowskiego Rynku. Salezjański Wolontariat Misyjny wzbogacił program modlitwą za kraje doświadczające wojnę.



MICHALICI / MIEJSCE PIASTOWE

POWSTAJE CENTRUM PRACY Z MŁODZIEŻĄ

www.michalici.pl

W najbliższym czasie rozpocznie się realizacja w Miejscu Piastowym inwestycji mającej zapewnić potrzebną infrastrukturę do działalności edukacyjnej, wychowawczej i duszpasterskiej centrum pracy z młodzieżą. To projekt współpracy transgranicznej między Polską, Ukrainą i Białorusią. Zgromadzenie św. Michała Archanioła podpisało w Rzeszowie umowę o dofinansowanie projektu. W jego ramach w Polsce i na Ukrainie powstaną sale edukacyjne i miejsca noclegowe. Mają się tam odbywać m.in.: warsztaty teatralne, fotograficzne i malowania ikon oraz spotkania różnorodnych grup z wymianą międzynarodową włącznie.

MICHALITKI / KAMERUN

PIELGRZYMKA DO MATKI BOŻEJ NADZIEI

www.michalitki.pl

Pod koniec 2018 r. w Nguemendouka odbyła się tradycyjna pielgrzymka. To wielkie wydarzenie diecezjalne zgromadziło ok. 2000 dzieci i 36 członków służby apostolskiej – księży i sióstr, wokół ks. biskupa Jana Ozgi. Wszystkie delegacje pochodzące z czterech zakątków parafii przybyły bez żadnych incydentów, witane na misji przed kościołem M.B. Wniebowziętej. Liczna grupa mam przygotowała posiłki, tak że żadne dziecko nie szło spać głodne. Program duchowy pielgrzymki rozwijał się wokół hasła: „Jezu, przez chrzest św. wchodzę w Twój rodzinę”.

PANAMA

ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY

www.donbosco.pl

Papież Franciszek spotkał się w Panamie z młodymi z całego świata podczas Światowych Dni Młodzieży. Z Polski poleciało ok. 3,5-4 tys. młodych, co sprawiło, że byli oni największą grupą wśród pielgrzymów z Europy. Na tych młodych, którzy nie pojechali do Panamy, czekały inicjatywy w polskich diecezjach, m.in. „Panama w Warszawie”, „Panama w Krakowie”, „Panama w Częstochowie” i w innych miastach. W salezjańskiej parafii pw. św. Stanisława Kostki i św. Jana Bosko w Krakowie do wyjazdu przygotowywała się grupa 18 pielgrzymów, wśród nich studenci, uczniowie szkół średnich, osoby, które już pracują, a także dwie siostry zakonne. Przygotowując się do wyjazdu, spotykali się raz w miesiącu.



salezjanie.pl



michalici.pl



salezjanki.pl



michalitki.pl

ODESZLI DO PANA

Bogdan Klamer,
w 78. roku życia,
tato ks. Lesława.

Łucja Wilkosz,
w 81. roku życia, mama
księdza Wiesława.

Mirosław Kempiak,
w 58. roku życia,
zginął tragicznie
w wypadku w kopalni,
brat ks. Ryszarda.



Kryzys W WENEZUELI

DOROTA POŚPIECH, REDAKCJA SALEZJAŃSKIEGO OŚRODKA MISYJNEGO

Wenezuela to kraj kryzysu. Hiperinflacja, brak dostępu do jedzenia i leków, przestępczość. Rzeczywistość, z jaką mierzą się mieszkańcy, jest wynikiem zmiany systemu na socjalistyczny w 1999 roku za sprawą rewolucji boliwariańskiej.

Rewolucja boliwariańska to określenie ruchu społeczno-politycznego w Wenezueli, który opiera się na ideologii stworzonej z połączenia programu Simóna Bolívara z socjalizmem. Efektem jest transformacja polityczna i gospodarcza oraz zastąpienie kapitalizmu systemem nazywanym socjalizmem XXI wieku. Odkąd prezydentem został Hugo Chávez, Wenezuela jest porównywana z komunistyczną Kubą. W supermarketach brakuje nawet artykułów żywnościowych. Aby dostać przysługujące każdemu dwa kawałki chleba, mieszkańcy stoją w długich kolejkach. Ceny towarów z dnia na dzień rosną. Ludzie tracą pracę, a nawet jeśli ją mają, to pensja nie wystarcza na zaspokojenie podstawowych potrzeb.

Agnieszka Kania, wolontariuszka Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco, spędziła w Wenezueli rok.

Wyjechała tam na misję długoterminową. Jak sama mówi, dla Europejczyka zetknięcie się z takimi realiami nie było łatwym doświadczeniem: „Na pewno był to rok, w którym mogłam poznać zupełnie inną rzeczywistość niż ta, do której przywykłam. Pracowałam w biednej dzielnicy, w której było



**OSOBY WYKSZTAŁCONE I FACHOWCY
JUŻ DAWNO OPUŚCILI KRAJ.
CI, KTÓRZY BYLI ZAMOŻNI, STALI SIĘ
UBODZY, A UBODZY – NĘDZNIKAMI.**



wiele przemocy, a strzelaniny były na porządku dziennym. Myślę, że to bardzo mnie uwarściwiło na fakt, że nie na całym świecie jest tak jak w Polsce. Najtrudniejsza była dla mnie świadomość, że Wenezuela mogłaby tak naprawdę mieć wszystko, bo ilość bogactw naturalnych jest niesamowita. Mimo to jest pogrążona w kryzysie ekonomicznym, a ludzie na co dzień mają problem ze zdobyciem żywności i podstawowych artykułów. W sklepach półki świecą pustkami” – mówi Agnieszka.

Mimo bardzo trudnej sytuacji ludzie boją się otwarcie sprzeciwić władzy. Groźba represji skutecznie zamyka im usta. Od czasu, kiedy sytuacja stała się nie do zniesienia, z kraju wyjechały już cztery miliony Wenezuelczyków. „Widziałem na własne oczy wielu ludzi szukających jedzenia na śmietnikach,



odpowiadały za organizację zajęć dla dzieci z okolicznych slumsów, m.in. prowadzenie oratorium salezjańskiego. Oratorium to miejsce podobne do świetlicy środowiskowej, które spełnia ważną funkcję wśród zagrożonej demoralizacją młodzieży, bo daje im alternatywę spędzania wolnego czasu. Zwłaszcza w dobie kryzysu, kiedy niestabilna sytuacja

— // —
**WBREW KRYZYSOWI I POMIMO
 BARDZO UTRUDNIONEJ PRACY,
 MISJONARZE SALEZJAŃSCY NIE
 WYJEŹDŻAJĄ Z WENEZUELI.**
 — // —

walczących z psami, które również szukały pożywienia. Osoby wykształcone i fachowcy już dawno opuścili kraj. Ci, którzy byli zamożni, stali się ubodzy, a ubodzy – nędznikami” – mówi ks. Timothy Ploch, radca regionu Interameryka. Ks. Ploch pojechał do Wenezueli w imieniu przełożonego generalnego salezjanów w ramach wizytacji nadzwyczajnej. Zobaczył cierpienie i głód. Zobaczył też nadzieję w oczach młodych ludzi i salezjański optymizm u misjonarzy.

Wbrew kryzysowi i pomimo bardzo utrudnionej pracy, misjonarze salezjańscy nie wyjeżdżają z Wenezueli. Pozostają z ludźmi, towarzyszą im i mierzą się z tymi samymi wyzwaniami. Zgodnie ze swoim charyzmatem otaczają opieką przede wszystkim młodych ludzi. Na placówce salezjańskiej w San Felix, na której pracowała Agnieszka, wolontariuszki

spowodowała wzrost przestępczości, która w Wenezueli i tak była już na bardzo wysokim poziomie. Jak tłumaczy wolontariuszka: „Do naszego oratorium mogły przyjść dzieci i młodzież zamiast chodzić po ulicach bez konkretnego celu. Zajęcia były różne w zależności od dnia, pogody, zainteresowań dzieci – sportowe, plastyczne, czasem warsztaty. Stałymi punktami dnia była modlitwa, odrabianie zadań domowych i pomoc w nauce”. Oratorium jest miejscem, gdzie dzieci czują się bezpiecznie, mogą zaspokoić potrzebę przynależności i znaczenia. Na placówce misyjnej mogą chociaż na jakiś czas zapomnieć o trudnej rzeczywistości i po prostu cieszyć się dzieciństwem. ♦

SYRIA

Pomoc ofiarom wojny

Dziękujemy wszystkim Darczyńcom za otwarte serca dla ofiar wojny w Syrii! To dzięki Wam była możliwa pomoc humanitarna niesiona przez salezjanów. Dotychczas przekazane środki finansowe pokryły m.in.: zakup żywności, ubrań, koszty działań edukacyjnych i logistycznych dla ponad 2 tys. dzieci i młodzieży oraz ich rodzin w Aleppo, Damaszku i Kafrun. Pragniemy poinformować, że pomoc dla mieszkańców Syrii jest ciągle kontynuowana: obecnie również przez program „Adopcja Miłości”. Chcemy wesprzeć działania salezjanów w Syrii poprzez sfinansowanie przeniesienia oratorium do centrum Damaszku, dzięki czemu więcej młodych będzie mogło uczestniczyć w codziennych zajęciach. I zamierzamy nadal wspierać rodziny, dzieci i młodzież poprzez zakup pożywienia, ubrań, przyborów szkolnych, opłacenie potrzebnych kursów i wyposażenie centrów młodzieżowych. Chcesz pomóc? Zajrzyj na www.adopcja.swm.pl.



foto: SWM



UGANDA

Wynagrodzenia dla nauczycieli

Salezjańska placówka misyjna CALM w Namugongo w Ugandzie powstała w 2001 roku. Jej głównym założeniem jest ratowanie dzieci ulicy oraz ich reintegracja ze społeczeństwem poprzez zapewnienie edukacji, podstawowych potrzeb oraz nakierowanie na działania społeczno-kulturalne. Na misji działają szkoła podstawowa oraz dom dla dzieci ulicy. Misjonarze starają się dodatkowo zapewnić najbardziej potrzebującym opłatę czesnego w szkole średniej i zawodowej. W codziennej pracy misjonarzom pomagają nauczyciele oraz pracownicy świeccy. Roczny koszt zatrudnienia pracowników przekracza możliwości księży. Potrzebne są pieniądze na wynagrodzenia dla obecnych pracowników oraz pokrycie kosztów funkcjonowania placówki misyjnej. Wspólnie możemy wesprzeć misję CALM! Wspieraj z nami PROJEKT 545! misjesalezjanie.pl/projekt-545-uganda-wynagrodzenie-dla-nauczycieli



foto: SOM

Wśród patronów Światowych Dni Młodzieży w Panamie jest

ŚW. JAN

BOSKO,

który otoczony jest szczególną czcią w tym kraju



OK. 3 500 MŁODYCH POLAKÓW JEST JUŻ W PANAMIE. To najliczniejsza z grup, które przyleciały z Europy, by wziąć udział w rozpoczynających się Światowych Dniach Młodzieży.

Spotkanie młodych chrześcijan świata z papieżem było tym razem bardzo maryjne. „Oto ja, służebnica Pańska, niech Mi się stanie według słowa twego” – tak brzmi hasło tego spotkania. Wśród dziewięciorga patronów 34. ŚDM jest św. Jan Bosko, który otoczony jest szczególną czcią w tym kraju.

W grupie polskich pielgrzymów jest m.in. 18 osób, które do Panamy poleciały pod opieką ks. Zygmunta Kostki, proboszcza salezjańskiej parafii pw. św. Stanisława Kostki i św. Jana Bosko w Krakowie. Są wśród nich studenci, kilku uczniów szkół średnich, osoby, które już pracują, a także dwie siostry zakonne. Przygotowując się do wyjazdu, spotykali się raz w miesiącu. Były to spotkania formacyjne. A więc msza św., adoracje, konferencje. Poznałam tę wspaniałą, bardzo żywiołową i ra-

dosną młodzież w czasie jednego z ostatnich spotkań, jakie mieli w parafii przed wylotem do Panamy. Rozmawiałam m.in. z Asią Dudek, doktorantką na Wydziale Fizyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Asia pochodzi z Filipowic pod Krakowem. W czasie ŚDM Kraków 2016 razem ze znajomymi stworzyli bardzo zaangażowaną grupę wolontariuszy, którzy zorganizowali pobyt w Filipowicach dla prawie 300 pielgrzymów. – To było tak wspaniałe przeżycie jednoczące całą naszą parafię, że postanowiliśmy zrobić wszystko, by znów móc poczuć tego ducha, te emocje związane ze ŚDM. Tym bardziej że w Krakowie nawiązaliśmy wiele znajomości z młodymi ludźmi z różnych krajów. Korespondujemy ze sobą i obiecaliśmy sobie, że znów się spotkamy. W Panamie – opowiada Asia Dudek. W czasie krakowskich ŚDM wolontariuszką była także studentka Akademii Górniczo-Hutniczej Weronika Witczak z kra-



GRAŻYNA STARZAK
dziennikarka, uczestniczy w radzie programowej Centrum Jana Pawła II

kowskich Dębnie. Poznała tam wtedy księdza Zygmunta Kostkę. Razem wpadli na pomysł, żeby zorganizować wyjazd do Panamy. Weronika jeszcze dzień przed wylotem musiała zdać egzamin z chemii. Uczyla się pilnie, ale myślami była już za oceanem. Tam miała nadzieję zobaczyć znajomych z Węgier i Namibii, których poznała w czasie ŚDM w Krakowie. Pisali do Weroniki, że prawdopodobnie spotkają się na wydarzeniach centralnych. Co sobie obiecuje po Panamie? Ma nadzieję, że przeżycia duchowe będą równie mocne jak w czasie ŚDM w Krakowie. – Do końca życia nie zapomnę spotkania Ojca Świętego Franciszka z wolontariuszami w Tauron Arenie. Był tak blisko nas i zachęcał nas, byśmy pojechali na następne. Chyba to na nas, przynajmniej na mnie, tak podziało, żeby zaplanować wyjazd do Panamy – wyznaje Weronika.

Polscy uczestnicy ŚDM w Panamie, żeby wyjechać do Ameryki Środkowej, musieli zgromadzić po ok. 6,5 tysięcy złotych. To spory wydatek dla młodych ludzi. Jak tego dokonali? Grupa pod wodzą księdza Kostki zarabiała m.in. sprzedając... ciastka w niedzielę przed kościołem, które piekli w piątek i w sobotę. Niektórych dofinansowali rodzice.

– Światowe Dni Młodzieży w Panamie mają być sposobnością do odnowienia maryjnej pobożności. Tam, gdzie brakuje takiego zasłuchania i zapatrzenia w Maryję, tam, gdzie brakuje wrażliwości na to, że Matka Boża modli się za nas, to życie Kościoła słabnie – przypomina bp Marek Solarczyk, przewodniczący Rady KEP ds. Duszpasterstwa Młodzieży. To przesłanie znalazło odbicie w logo 34. z kolei ŚDM. Jest tam stylizowany zarys Kanału Panamskiego na tle granic tego kraju, krzyż pielgrzymi oraz zarys postaci Maryi z pięcioma gwiazdami nad Jej głową. Wszystko to ujęte w kształcie serca. Logo utrzymane jest w kolorach białym i niebieskim, tylko krzyż jest czerwony. Cały rysunek jest naznaczony silnym akcentem maryjnym, a Matka Boża – jako Gwiazda oraz Most świata i Serce wszechświata – jest w jego centrum. Pięć gwiazd nad Jej głową symbolizuje pięć kontynentów, z których przybyli do Panamy uczestnicy światowego święta młodzieży. Czekają ich w Panamie wiele niespodzianek. Odwiedzą m.in.

pierwszą diecezję na stałym lądzie amerykańskim utworzoną w 1513 r. przez papieża Leona X. Będą także uczestniczyć w obchodach jubileuszu 500-lecia stolicy Panamy – pierwszego miasta na kontynencie amerykańskim. Przy czym Panama jako niepodległe państwo istnieje dopiero od 1903 r. Wcześniej, od XVI do XIX w., była posiadłością hiszpańską, a następnie

//

TYM, CO ŁĄCZY POLAKÓW I PANAMCZYKÓW, JAK I MIESZKAŃCÓW CAŁEJ AMERYKI ŁACIŃSKIEJ, JEST POBOŻNOŚĆ MARYJNA. W TYM KONTEKŚCIE JESZCZE GŁĘBSZEGO ZNACZENIA ZDAJĄ SIĘ NABIERAĆ SŁOWA MATKI BOŻEJ, ZACZERPNIĘTE Z EWANGELII WEDŁUG ŚW. ŁUKASZA, KTÓRE SĄ HASŁEM I TEMATEM ŚDM.

//

krajem zależnym od Kolumbii. Patronką Panamy i ŚDM jest Matka Boża Starsza (Santa Maria la Antigua) – pierwsze wzwanie, pod którym Maryja była czczona na tym kontynencie i zarazem Jej najstarszy wizerunek obecny tu od 1513 r. Zresztą tym, co łączy Polaków i Panamczyków, jak i mieszkańców całej Ameryki Łacińskiej, jest pobożność maryjna. W tym kontekście jeszcze głębszego znaczenia zdają się nabierać słowa Matki Bożej, zaczerpnięte z Ewangelii według św. Łukasza, które są hasłem i tematem ŚDM.

Wielkim kultem w Panamie cieszy się również św. Jan Bosko. Przedstawiciele Komitetu Organizacyjnego ŚDM w tym kraju zwracają uwagę, że zależy im na tym, aby pokazać świętych związanych z regionem Ameryki Centralnej, który, jak podkreślają, jest Kościołem zbudowanym na krwi męczenników. ♦

ZNACZENIE LOGA



ABP JOSÉ DOMINGO ULLOA MENDIETA,

metropolita Panamy, tuż przed rozpoczęciem święta młodych chrześcijan powiedział, że jednym z głównych celów ŚDM jest „wzbudzenie nadziei wśród młodych ludzi” z Ameryki Środkowej, doświadczających trudnych zjawisk: emigracji, handlu narkotykami, przemocy. – Staramy się, by środkowoamerykańska młodzież podczas ŚDM przeżyła wyjątkowe doświadczenie życiowe – stwierdził hierarcha. Dodał, że papież Franciszek przyjechał do Panamy, by zapalić ten „płomień nadziei”.

Światowym Dniom Młodzieży w Panamie patronuje sześciu świętych i dwoje błogosławionych: św. Jan Paweł II, św. Jan Bosko, św. Róża z Limy, św. José Sánchez del Río, św. Juan Diego, św. Marcin de Porres, bł. Maria Romero Meneses i bł. Oskar Romero oraz Maryja w wizerunku Matki Bożej Starszej.

Przepis

NA MIŁOŚĆ



CHRZEŚCIJAŃSKIE WALENTYNKI są okazją do poważnej rozmowy z młodymi ludźmi o tym, czym są zakochanie, miłość, czystość i co robić, aby uniknąć „podróbek” miłości.

Walentynki, święto zakochanych obchodzone 14 lutego, niesłusznie bywają stawiane w jednym rzędzie z Halloween, jako kolejny produkt kultury anglosaskiej. Okazuje się bowiem, że wspomniany tego dnia w kalendarzu liturgicznym św. Walenty, od którego imienia pochodzi nazwa święta, został ogłoszony patronem zakochanych już w 1496 r. przez papieża Aleksandra VI.

O tym, jak młodzi ludzie rozumieją miłość, czym dla nich jest miłość i czym jest zakochanie – rozmawia podczas spotkań z młodzieżą w całej Polsce ks. Marek Dziewiecki, znany rekoлекcjonista i publicysta. – Z pytań, jakie mi stawiają i z ich wypowiedzi w czasie dyskusji wynika, że większość z nich myli miłość z pożądaniem, współżyciem seksualnym, uczuciami, zakochaniem czy z tak zwanymi wolnymi związkami. Spora grupa młodych ludzi myli miłość z tolerancją, akceptacją, a nawet z naiwnością, czyli z pozwalaniem na to, by krzywdził mnie ten, kto powinien mnie kochać – twierdzi ks. Dziewiecki.

Zaraz jednak dodaje, że na szczęście ogromna większość młodych ludzi bierze na serio argumenty, które pomagają odróżnić miłość od jej podróbek. Ksiądz Dziewiecki obser-

//

SPORA GRUPA MŁODYCH LUDZI MYLI MIŁOŚĆ Z TOLERANCJĄ, AKCEPTACJĄ, A NAWET Z NAIWNOŚCIĄ, CZYLI Z POZWALANIEM NA TO, BY KRZYWDZIŁ MNIE TEN, KTO POWINIEN MNIE KOCHAĆ.

//

wuje coraz większe zróżnicowanie wśród dzieci, młodzieży i młodych dorosłych, gdy chodzi o ich przekonania, ideały i aspiracje, a także, gdy chodzi o ich postawę wobec miło-

ści. – Wielu nastolatków pochodzi z rodzin, w których jest za mało miłości, za mało czułości, za mało wychowania. W takiej sytuacji niektórzy z nich próbują zagłuszyć ten brak poprzez alkohol, narkotyki, seks czy agresję. To dotyczy bardziej chłopców – mówił w czasie jednego ze swoich spotkań z młodzieżą. – Z kolei dziewczęta – tak twierdzi – próbują jak najszybciej uciec z mało szczęśliwego domu rodzinnego. Zwykle wpadają wtedy z deszczu pod rynną, czyli wiążą się z mężczyznami, którzy nie potrafią kochać.

W rozmowach z młodzieżą, ale też w licznych publikacjach wyjaśnia nastolatkom, że kto myli miłość z jakąś jej imitacją, popełnia tak poważny błąd, jakby mylił błogosławieństwo z przekleństwem albo życie ze śmiercią. Przekonuje, że pożądać i współżyć potrafią także gwałciciele, natomiast ci, którzy kochają, żyją w czystości i rezerwują współżycie seksualne wyłącznie dla małżonków, czyli tych, którzy tak siebie nawzajem kochają, że decydują się na wspólne życie, aż do śmierci, w dobrej i złej doli.

Magdalena Siemion, pracownik Instytutu Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II w Krakowie, autorka książki „Seks – według Jana Pawła II – Cię wyzwoli”, także często spotyka się z młodymi ludźmi, rozmawiając na temat miłości i czystości. – Często muszę tam tłumaczyć młodzieży, że czystość to nie tylko powstrzymanie się od współżycia przed ślubem. Jan Paweł II odwołuje się do słów Jezusa, który mówi, że już pożądliwe spojrzenie na kobietę czyni męczyzną cudzołożnikiem. Czy nie przesadzał? Przecież to tylko myśli! Tylko albo aż! W tym wszystkim nie chodzi tylko o ciało, ale przede wszystkim o serce człowieka. To, kim jesteśmy wewnętrznie określa następnie, jak się zachowujemy, co robimy. Papież powie więcej, że to serce potrzebuje odkupienia, nie ciało – cytuje słowa papieża Polaka Magda Siemion. Mówiąc o wartości czystości przedmałżeńskiej, wyjaśnia, że to jest bardzo ważne, zwłaszcza w kontekście dzisiejszej kultury, która robi wszystko, aby zdeprecjonować czy nawet wyśmiać tę wartość. – Papież podkreślał, że nasze ciała mają język, zjednoczenie ciał mówi: Kocham cię, jestem twój na zawsze, oddaję ci siebie do końca życia. Wobec tego każde współżycie przedmałżeńskie, które daje furtkę do odejścia, jest po prostu kłamstwem. Nie można na poziomie ciała być razem i jednocześnie zakładać, że jak coś nam nie pójdzie to się rozstaniemy.

O tym, że wcale nie mała liczba młodych ludzi w Polsce uważa czystość przedmałżeńską za coś oczywistego i wartościowego świadczy rosnący popyt na „pierścień Karoliny”. To srebrna obrączka z wygrawerowanymi liliami, której pomysłodawcą jest ks. Zbigniew Szostak, kustosz sanktuarium bł. Karoliny Kózkówny w Zabawie. Nosi ją już kilkanaście tysięcy dziewcząt i chłopców. – To jest symbol trwania przy wartościach chrześcijańskich. Ma przypominać właścicielowi o złożonej obietnicy czystości, uczyć wrażliwości, pomagać w dorastaniu do pięknej miłości – mówi ks. Szostak.

Karolina Kózkówna, dziewczyna z Zabawy, biednej wsi pod Tarnowem, zginęła w 1914 r. Miała 16 lat i broniła się przed chcącym ją zgwałcić rosyjskim żołnierzem. Do jej grobu, w sanktuarium w Zabawie, przybywają tysiące pielgrzymów,

a osiemnastego dnia każdego miesiąca Droga Krzyżowa śladami męczeństwa bł. Karoliny gromadzi nawet do pięciu tysięcy osób. Z terenu Polski, krajów Europy i z odległych zakątków świata spływają wciąż nowe prośby o relikwie bł. Karoliny. – To bardzo cieszy, bo świadczy o tym, jak żywy jest jej kult – mówił biskup tarnowski Andrzej Jęz w czasie uroczystości 30-lecia beatyfikacji Karoliny Kózkówny. Ordynariusz diecezji tarnowskiej podkreślał, że Karolina od dzieciństwa

//

**W TYM WSZYSTKIM NIE CHODZI
TYLKO O CIAŁO, ALE PRZED
WSZYSTKIM O SERCE CZŁOWIEKA.
TO, KIM JESTEŚMY WEWNĘTRZNIE
OKREŚLA NASTĘPNIE, JAK SIĘ
ZACHOWUJEMY, CO ROBIMY.**

//

na poważnie obrała sobie świętość za cel życia. – Święci są po to, aby nas zawstydzają, zwłaszcza przez dokonane w swoim życiu wybory, które zadecydowały o całej reszcie. Do tego grona należy Karolina Kózkówna – mówił hierarcha. Kult bł. Karoliny bardzo dynamicznie się rozwija. Do inspirowanego jej życiem Ruchu Czystych Serc włącza się wiele dziewcząt i chłopców. Co roku w Zabawie, na zakończenie rekolekcji dla członków ruchu, kolejni młodzi ludzie składają przyrzeczenie trwania w czystości przedmałżeńskiej. Ruch nazywany jest „szkołą miłości i kliniką czystych serc”. – Tu otwarcie mówi się o seksie i nazywa rzeczy po imieniu. Ten poza małżeństwem jest grzechem, ten małżeński jest piękny i chciany przez Boga. Członkowie RCS codziennie odmawiają modlitwę zawierzenia, w której oddają Jezusowi „swoją pamięć, rozum, wolę, duszę i ciało wraz ze swoją płciowością”. Przyrzekają poczekać z seksem do ślubu, postanawiają nie oglądać treści pornograficznych i deklarują wolność od narkotyków, alkoholu i nikotyny – podkreśla 17-letni Jacek Pilch ze Słupska, który co roku pielgrzymuje do Zabawy wraz ze swoją dziewczyną.

Warto odwiedzić stronę internetową ruchu www.rcs.org.pl. Można się z niej dowiedzieć, jak wstąpić do kliniki czystych serc, zostawić swoją intencję modlitewną i poczytać świadectwa osób, które wybrały dziewictwo.

Jan Paweł II w słowach kierowanych do młodych wielokrotnie mówił o walce o czystość. Któż nie zna słów wypowiedzianych na wybrzeżu: „Každy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje >Westerplatte<. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakiś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można >zdeztererować<. Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba >utrzymać< i >obronić<, tak jak to >Westerplatte<, w sobie i wokół siebie. Tak, obronić – dla siebie i dla innych. (...) i tego swojego >Westerplatte< nie może oddać!”. ♦

PRZECZYTAJ TAKŻE:

Ks. Bosko: Czystość to „pomysł na kochanie”, na „kochanie prawdziwe”.

s.26



GRAŻYNA STARZAK
dziennikarka, uczestniczy w radzie programowej Centrum Jana Pawła II



Ksiądz

WIKTOR JACEWICZ SDB

BADACZ MARTYROLOGIUM
POLSKIEGO DUCHOWIEŃSTWA
W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ



fort. Grajewiak

W 2019 roku obchodzić będziemy kilka okrągłych rocznic ważnych wydarzeń związanych z okresem II wojny światowej; przypadnie bowiem 80. rocznica jej wybuchu i 75. rocznica Powstania Warszawskiego. Na łamach naszego miesięcznika przywoływaliśmy już w różnych kontekstach ten tragiczny okres naszych dziejów.

//

**PRZEZ ZNACZNĄ CZĘŚĆ
KAPŁAŃSTWA POŚWIĘCIŁ SIĘ
BADANIOM NAD MARTYROLOGIĄ
DUCHOWIEŃSTWA POLSKIEGO
W CZASIE OKUPACJI NIEMIECKIEJ.**

//

salezjanów w Polsce w tym okresie jest jednak znacznie więcej, a wspomniane rocznice stają się dobrą okazją, aby chociaż kilka z nich przybliżyć naszym czytelnikom.

Rozpocznijmy od przywołania historii życia salezjanina ks. Wiktora Jacewicza. Jako kleryk trafił do obozów zagłady w Działdowie, Mauthausen-Gusen i Dachau. Przeżył w nich prawie pięć lat niewoli i katorżniczej pracy. Po wojnie został księdzem i przez znaczną część kapłaństwa poświęcił się badaniom nad martyrologią duchowieństwa polskiego w czasie okupacji niemieckiej, które ostatecznie zaowocowały stopniem doktora uzyskanym na ówczesnej Akademii Teologicznej w Warszawie.

Na drogach salezjańskiego powołania

Wiktor Jacewicz urodził się 26 października 1909 roku w Petersburgu. Był synem Kazimierza i Franciszki z d. Zukowskiej. Jego ojciec był grabarzem. Po zakończeniu I wojny światowej rodzina Jacewiczów przeprowadziła się do Grajewa na Mazurach. W wieku dwudziestu trzech lat wstąpił do Zgromadzenia Salezjańskiego. Odbił kolejno aspirantat

**KS. JAROSŁAW
WĄSOWICZ**

salezjanin, dr historii, publicysta,
dyrektor Archiwum Salezjańskiego
Inspektorii Pilskiej, wicepostulator
procesu beatyfikacyjnego
męczenników II wojny światowej,
duszpasterz polskich kibiców

Pisaliśmy chociażby o salezjańskich męczennikach z okresu ostatniej wojny, o życiu obozowym czy akcji ratowania od zagłady Żydów. Ciekawych wątków związanych z historią

w Daszawie koło Stryja (1932-1933), nowicjat w Czerwińsku (1933-1934), w latach 1934-1936 studiował filozofię w Marszałkach i uzyskał państwową maturę. Dalej odbywał praktykę duszpastersko-wychowawczą, zwaną u salezjanów asystencją, w Salezjańskiej Szkole Rzemiosł w Łodzi (1936-1938). W roku szkolnym 1938/1939 kleryk Wiktor Jacewicz został przeniesiony na ostatni rok asystencji do Kolegium Salezjańskiego w Aleksandrowie Kujawskim. 21 sierpnia w Różanymstoku złożył wieczyste śluby zakonne. Powrócił do Aleksandrowa Kujawskiego, aby przygotować się do przeprowadzki do studentatu teologicznego w Krakowie. Niestety, wyjazd na studia nie doszedł do skutku. W Aleksandrowie zastał go wybuch II wojny światowej.

W niemieckich obozach

Wraz z wybuchem wojny rozpoczął się najtrudniejszy okres życia salezjanina. Najpierw przeszedł kilka tygodni wojennej tułaczki, uciekając raz przed Niemcami, a później, po 19 września, także przez Sowieci. Ostatecznie na przełomie października i listopada 1939 r. trafił do placówki salezjańskiej w Płocku, gdzie wkrótce wraz z innymi klerykami podjął studia teologiczne w miejscowym seminarium duchownym. Radość z możliwości kontynuowania formacji kapłańskiej nie trwała długo. W grudniu 1939 roku okupanci zamknęli seminarium. Klerycy salezjańscy pozostali w Płocku, gdzie w kwietniu 1940 roku zostali aresztowani i następnie przewiezieni do obozu w Działdowie. 20 kwietnia 1940 roku dotarli do obozu koncentracyjnego Dachau. Po odbyciu kwarantanny zostali przewiezieni do KL Mauthausen-Gusen, skąd Wiktor Jacewicz ponownie został przetransportowany do KL Dachau, gdzie otrzymał numer obozowy 3932.

W obozie przebywał aż do jego wyzwolenia przez wojska amerykańskie 29 kwietnia 1945 r. W czasie niedoli poprzez swoją uczynność zapisał się złotymi zgłoskami w pamięci współwięźniów. Ksiądz biskup Franciszek Korszyński tak wspominał ks. Jacewicza z czasów pobytu w Dachau: „Chlubnie dał się poznać ze swej uczynności, pomagając starszym i słabszym w pracy i przy noszeniu kotłów. Lecz najchlubniej wpisał się w pamięci chorych leżących na rewirze, bo należąc do rewirowej drużyny sportowej i mając dlatego łatwy wstęp na rewir chodził do celi, pocieszał ich, zanosił im pożywienie i lekarstwa, a przede wszystkim Pana Jezusa Eucharystycznego. Był jednym z najgorliwszych Tarsycjuszów obozu. A kiedy został pisarzem i w końcu blokowym bloku 30, z całym poświęceniem otaczał mieszkających tam zarażonych iście samarytańską opieką”.

Strażnik pamięci o męczeństwie Kościoła

Po wojnie Jacewicz powrócił do seminarium salezjańskiego w Krakowie i kontynuował studia teologiczne, uzyskując stopień magistra na Uniwersytecie Jagiellońskim. 29 czerwca 1947 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Stanisława Rosponda. Następnie podjął pracę w charakterze nauczyciela i wychowawcy w kilku szkołach i zakładach salezjańskich: Kutno – Woźniaków (1947-48), Warszawa (1948-49), Różanystok (1949-1952), Aleksandrów Kujawski (1952-1955). Po likwidacji przez władze komunistyczne salezjańskich

placówek wychowawczych pracował w duszpasterstwie.

W powojennych latach ks. Wiktor Jacewicz stał się wytrwałym badaczem męczeństwa polskiego Kościoła podczas ostatniej wojny. Materiały historyczne związane z tą tematyką gromadził skrupulatnie od powrotu z obozu do Polski. Po święceniach zaczął w tym względzie współpracować z ks. Janem Wosiem SDB. Pod koniec lat sześćdziesiątych prymas Polski kard. Stefan Wyszyński wraz z Konferencją Episkopatu Polski oficjalnie powierzył obu salezjanom przygotowanie „Martyrologium duchowieństwa polskiego podczas II wojny światowej”.

Ksiądz Jacewicz był bardzo aktywny jako sekretarz Komitetu Książy Polskich Byłych Więźniów Obozu Koncentracyjnego w Dachau. Pełniąc tę funkcję, redagował „Biuletyn Informacyjny” komitetu, współorganizował coroczne pielgrzymki książy – byłych więźniów do sanktuarium św. Józefa w Kali-

W POWOJENNYCH LATACH KS. WIKTOR JACEWICZ STAŁ SIĘ WYTRWAŁYM BADACZEM MĘCZEŃSTWA POLSKIEGO KOŚCIOŁA PODCZAS OSTATNIEJ WOJNY. MATERIAŁY HISTORYCZNE ZWIĄZANE Z TĄ TEMATYKĄ GROMADZIŁ SKRUPULATNIE OD POWROTU Z OBOZU DO POLSKI.

szu, organizował też pomoc materialną dla potrzebujących towarzyszy obozowej niedoli. Miał też swój znaczny udział w powstaniu kaplicy mauzoleum oraz archiwum i muzeum męczenników II wojny światowej w sanktuarium św. Józefa w kaliskiej kolegiacie.

Utrzymywał szerokie kontakty z historykami zajmującymi się problematyką lat okupacji i był wśród nich bardzo cenionym znawcą tematu. Wygłosił dziesiątki referatów na spotkaniach, sympozjach, zjazdach poświęconych martyrologium polskiego duchowieństwa. Był też autorem wielu artykułów oraz książek. Wśród tematyki związanej z męczeństwem duchowieństwa w czasie II wojny światowej na czoło wysuwają się: „Ci, którzy przeszli przez Dachau” (opublikowane pod pseudonimem Jan Domagała) oraz monumentalne pięciotomowe dzieło opracowane wspólnie z ks. Janem Wosiem SDB na życzenie Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego: „Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską 1939-1945”. W dowód uznania za to dzieło 20 czerwca 1979 r. otrzymał stopień naukowy doktora teologii na ATK. Zmarł 19 kwietnia 1985 r. we Włocławku. Pochowany został w kwaterze salezjańskiej w Aleksandrowie Kujawskim. Z jego dorobku oraz utworzonego przy okazji badań naukowych archiwum do dzisiaj korzystają liczni historycy. ◆

TRUDNOŚCI W KOMUNIKACJI WYCHOWAWCZEJ

CZĘŚĆ 6.

Komunikacja równoległa

Czasami zdarza się sytuacja, w której każdy z rozmawiających próbuje za wszelką cenę przeforsować własną myśl czy potrzebę, nie reagując na to, co mówi i co przeżywa jego rozmówca. Ten drugi z kolei czyni podobnie, próbując przekonać pierwszego do własnych racji i nie reagując na jego argumenty. Mamy wtedy do czynienia z tak zwaną komunikacją równoległą. Jest to sytuacja, w której obaj partnerzy komunikują według własnego, z góry ułożonego planu, nie zwracając uwagi na to, co mówi druga osoba. Gdy tylko aktualnie mówiący zrobi przerwę w swej wypowiedzi, choćby po to, by złapać oddech, to współrozmówca podejmuje własną myśl tak, jakby jego partner niczego do tej pory nie powiedział. W czasie, gdy drugi mówił, on niczego nie chciał słuchać i czekał jedynie na okazję, by zabrać głos i kontynuować własną myśl. Taka sytuacja zdarza się dosyć często między dziećmi czy tymi dorosłymi, którzy okazują się nie-dojrzałi. Okazuje się też typowa w rozmowach rodziców z ich dziećmi.

Oto typowy przykład komunikacji równoległej między mamą a dziesięcioletnim synem:

- Jasiu, zacznij już odrabiać lekcje.
 - Dobrze mamo, ale najpierw popatrzę na film rysunkowy.
 - Ależ Jasiu, nie zdążysz odrobić lekcji.
 - Wiesz mamo, jaki to ciekawy film? Może popatrzysz ze mną?
 - Natychmiast wyłącz telewizor!
 - Dzisiaj jest właśnie drugi odcinek tego filmu, mamusiu.
- Tego typu komunikacja równoległa może trwać długo i doprowadzić w końcu do ostrego konfliktu, gdy któryś

z rozmawiających zorientuje się, iż współrozmówca w ogóle go nie słucha. Pojawia się wtedy tak zwana spirala regresywna. Oznacza to, że każda kolejna wymiana słów prowadzi do coraz większego napięcia i agresywności ze strony obu partnerów. Często mamy do czynienia z tego typu sytuacjami w czasie konfliktów małżeńskich.

Dla przykładu, gdy żona wypomina mężowi nadużywanie alkoholu i domaga się, by zerwał ze znajomymi, którzy go

//

**KOMUNIKACJA RÓWNOLEGŁA
JEST TO SYTUACJA, W KTÓREJ OBAJ
PARTNERZY KOMUNIKUJĄ WEDŁUG
WŁASNEGO, Z GÓRY UŁOŻONEGO
PLANU, NIE ZWRACAJĄC UWAGI
NA TO, CO MÓWI DRUGA OSOBA.**

//

nakłaniają do picia, on z kolei – nie reagując na jej słowa – cały czas użala się na złe stopnie dziecka w szkole i podkreśla, że jest to głównie wina żony. W ten sposób obie strony komunikują według własnego schematu i własnych potrzeb, nie słuchając wzajemnie tego, co mówi druga strona. Wcześniej czy później tego typu sytuacja przeradza się w otwarty konflikt i w rosnącą agresywność. Dopóki trwa ko-

KS. MAREK DZIEWIECKI



doktor psychologii, wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań,
dyrektor radomskiego telefonu zaufania „Linia Braterskich Serc”

munikacja równoległa, żadne porozumienie nie jest możliwe. Komunikacja równoległa, prowadząca do zaostrażającego się konfliktu, towarzyszy zwykle spotkaniom o charakterze agresywnym czy obronnym, a także rozmowom, których głównym celem jest walka o zapewnienie sobie pozycji wyższości nad rozmówcą czy dążenie do przeforsowania własnego zdania za wszelką cenę.

Kto pierwszy z rozmawiających zauważy, że rozmowa przybrała formę komunikacji równoległej, powinien przerwać tego typu dwustronny monolog, np. w taki sposób: „Zauważyłem, że każdy z nas próbuje przeforsować własne zdanie i że się w ogóle nawzajem nie słuchamy. Bardzo mnie to boli i sądzę, że jest to bolesne także dla ciebie. Spróbujmy więc zmienić tę sytuację. Proponuję, żebyś najpierw ty się wypowiedział, a ja będę starał się wsłuchać w to, co mówisz. Dopiero wtedy poproszę, żebyś ty z kolei wysłuchał mnie”. Tego typu refleksja i propozycja daje szansę obu rozmówcom na uświadomienie sobie trudności we wzajemnej komunikacji i na szukanie sposobów wyjścia z impasu. Czasami to już wystarczy, zwłaszcza jeśli komunikacja równoległa wynikała głównie z pośpiechu, braku koncentracji czy z aktualnego stanu emocjonalnego rozmówców, a nie z ich złej woli czy z istotnej różnicy interesów między nimi.

W tym ostatnim przypadku przezwyciężenie komunikacji równoległej będzie znacznie trudniejsze. Wymagać będzie bowiem od obu stron zgody na wzajemne ustępstwa oraz zdolności do dojrzałego kompromisu. Oznacza to wzajemne przyjęcie takich decyzji czy rozwiązań, w których każda ze

stron coś zyskuje, ale jednocześnie w podobnych proporcjach z czegoś rezygnuje na rzecz partnera. Jest więc sprawą bardzo ważną, by żadna ze stron nie miała poczucia całkowitego zwycięstwa czy całkowitej porażki. W przeciwnym wypadku

//

**„SPRÓBUJMY WIĘC ZMIENIĆ
TĘ SYTUACJĘ. PROPONUJĘ, ŻEBYŚ
NAJPIERW TY SIĘ WYPOWIEDZIAŁ, A JA
BĘDĘ STARAŁ SIĘ WŚLUCHAĆ W TO, CO
MÓWISZ. DOPIERO WTĘDY POPROSZĘ,
ŻEBYŚ TY Z KOLEI WYŚLUCHAŁ MNIE”.**
**TEGO TYPU REFLEKSJA I PROPOZYCJA
DAJE SZANSE OBU ROZMÓWCOM
NA UŚWIADOMIENIE SOBIE
TRUDNOŚCI WE WZAJEMNEJ
KOMUNIKACJI I NA SZUKANIE
SPOSOBÓW WYJŚCIA Z IMPASU.**

//

nieuchronnie pojawi się nowy konflikt z prawdopodobnym powrotem do komunikacji równoległej w formie jeszcze ostrzejszej i jeszcze bardziej bolesnej. ◆



CZĘŚĆ 6.

Granice

dające poczucie bezpieczeństwa ②

► **Wracając do kwestii granic pomiędzy podsystemem rodziców a podsystemem dzieci, co może być jeszcze objawem ich łamania?**

Wejście w relację kumpelską ze swoimi pociechami. Można to często poznać po mówieniu sobie na „ty”. Przykre jest to, że dla wielu rodziców jest to wyznacznikiem świetnych stosunków między nimi a pociechami. Samo w sobie nie jest to może jakoś bardzo raniące, ale istotne jest, co się pod tym kryje. Z natury rzeczy nasz świat jest hierarchiczny. Tak zwana równość międzyludzka jest utopią. Nie wszyscy jesteśmy i możemy być dyrektorami. Będąc więc pracownikami jakiegoś urzędu nie powiemy do dyrektora „ej ty...”, tylko panie dyrektorze. Tak samo, szanując pozycję rodziców, raczej nie mówimy „ej Gośka!”, tylko mamo. W związku z tym, oczekując właściwego odnoszenia się do siebie, uczymy nasze pociechy zarówno szacunku, jak i jasnych kryteriów, którymi ten świat się kieruje. Stabilizujemy więc wewnętrzne życie nastolatka.

► **Czy miewasz w swojej pracy kontakty z takimi rodzicami, którzy pozwalają mówić do siebie na „ty”?**

Owszem, powiem więcej. Pamiętam jeden przypadek, kiedy ciężko mi było zrozumieć, dlaczego jeden z nastolatków tak często łamie dystans do nas, osób dorosłych. Uznałem, że poruszę ten temat w obecności jego mamy. To, co jednak zaobserwowałem w czasie tej rozmowy, zupełnie zbiło mnie z tropu. Miałem przed sobą bowiem kobietę, której syn w porównaniu z nią był nad wyraz dojrzały. Ta kobieta była dla niego bardziej nastoletnią koleżanką aniżeli matką. Siedząc w tym gronie, zrozumiałem, że ciężko jest od niego wymagać czegoś, czego zupełnie nie wymagają od siebie jego rodzice. Generalnie bardzo często musimy uczyć tego naszych wychowanków, gdyż to ich skracanie dystansu jest na porządku dziennym. Ucząc ich tego, nie chcemy, by nasze relacje stały się sztuczne i sztuczne, ale chcemy, by wchodząc

w dorosłe życie, nie byli zaskoczeni tym, iż odzywając się po imieniu do swojego dyrektora, zostaną wyrzuceni z roboty.

► **Co byś powiedział takim rodzicom?**

Zadałbym im pytanie, do jakiego świata przygotowują swoje nastoletnie dzieci? Jeżeli pod ten, który funkcjonuje, to warto, by je nauczyć pewnych granic, bo one istnieją między ludźmi, stąd też ich respektowanie będzie służyło ich pociechom. Brak tych granic, chociażby w takim szczególe, jak odpowiednie zwracanie się do siebie, może narazić tych nastolatków na przykre niespodzianki w przyszłości, których, myślę, że każdy rodzic chciałby im oszczędzić.

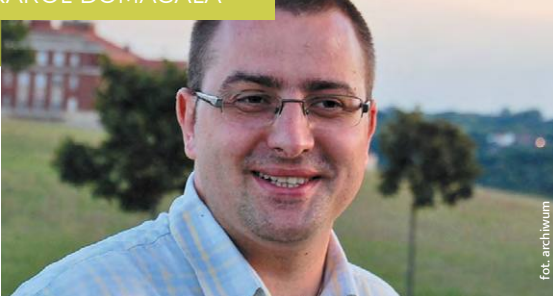
► **Czy potrzeba skracania dystansu także u osób dorosłych wynika właśnie z tego, że ich rodzice na to pozwalali?**

Niekoniecznie. Pamiętam takiego pacjenta, który cały czas starał się przejść ze mną na ty. Okazało się, że głównym powodem takiej sytuacji był fakt, iż jego ojciec zmarł, gdy ten miał 6 lat, a niemogąca sobie z tym poradzić matka, zostawiła dzieci. Najstarsza z córek miała wówczas 18 lat i ona przejęła opiekę nad młodszym rodzeństwem. Tak więc temu pacjentowi osoby dorosłe nie kojarzyły się z poczuciem bezpieczeństwa, byli to raczej ci, co porzucają, natomiast ludzie, z którymi był na „ty”, a tak przecież odzywał się do swojego rodzeństwa, są o wiele bardziej godni zaufania. Wolał więc mieć terapeutę jako kolegę lub brata aniżeli jako porzucającego ojca.

► **Dlaczego w ogóle rodzice mają problem z granicami?**

Pierwszą kwestią jest sama świadomość rodzica, kim jest zarówno dla współmałżonka, jak i samego siebie. Jest to pytanie o własną tożsamość. Z czym się lepiej czuje, czy z byciem dorosłym czy z byciem nastolatkiem. Jeśli czuje, że jest bardziej nastolatkiem, to lepiej by było, aby z myśleniem o potomstwie trochę poczekał. Bowiem nastoletnim rodzicom stawianie granic dzieciom przychodzi bardzo trudno.

KAROL DOMAGAŁA



salezjanin, psycholog i psychoterapeuta, na co dzień pracuje z młodzieżą z Salezjańskiego Ośrodka Wychowawczego i Ośrodka Socjoterapii w Różanymstoku, prowadzi punkt interwencji kryzysowej, psychoterapię indywidualną oraz małżeńską, zajmuje się szkoleniami skierowanymi głównie do pedagogów, nauczycieli i rodziców z zakresu pracy z młodzieżą

Przeżywają wówczas dylematy, z którymi nie są w stanie sobie poradzić. Dla nich postawienie jasnych granic oznacza zgodę na stratę miłości ich dzieci, a tak przecież nie jest.

► **A co z granicami pomiędzy dziadkami a resztą rodziny?**

Nie jest dobrze, jeżeli dziadkowie zbyt mocno uczestniczą w życiu rodzin swoich dzieci. Wiadomo, że oni, jako bardziej doświadczeni, z jednej strony chcą pomóc, ale z drugiej strony mają receptę na wszystko – która jednak nie jest tak naprawdę receptą dla dzieci swoich dzieci.

► **Czy to prawda, że dziadkowie są od rozpuszczania, a rodzice od wychowywania?**

To powiedzenie ma odzwierciedlenie w codzienności. Wpływa to z tego, że podobno dziadkowie bardziej kochają wnuki. Ale przyczyna tego nie tkwi ani w dzieciach, ani we wnukach. Po prostu oni mają ograniczony kontakt z wnukami, są więc pozbawieni wielu trudnych sytuacji, których dostarcza bycie z dziećmi na co dzień – a więc nieprzespane



W TYM WYPADKU, NIECH KIERUJĄ SIĘ ZASADĄ „PRZED E WSZYSTKIM NIE SZKODZIĆ”. NIECH PAMIĘTAJĄ, ŻE NAWET RODZICIELSTWO WYMAGA NAUKI NA BŁĘDACH, A RODZICE NIE POWINNI BYĆ TEJ LEKCJI ZUPEŁNIE POZBAWIENI.



noce itp. Widzą więc zazwyczaj wnuki uśmiechnięte, miłe i serdeczne. Jak tu nie kochać do szaleństwa takiego małżeństwa. Bycie jednak z nim na co dzień uzmysławia nam,

że ono wcale nie jest pozbawione wad, a za tym miłym uśmiechem kryje się też mały spryciarz, kochany, ale jednak spryciarz. Zaryzykuję nawet stwierdzenie – taki odkurzacz emocjonalny. Bo małe dzieci potrafią dosłownie wyssać z nas całą energię.

► **Rozumiem więc, że mając kontakt z wnukami głównie w sytuacjach miłych, nie są w stanie w pełni obiektywnie zdiagnozować sytuacji?**

Ważne jest to, aby rozumieli, że łatwo jest ocenić rodzica, nie będąc z dzieckiem na co dzień. Każdy z rodziców w zależności od sytuacji, musi znaleźć własny plan na „przetrwanie”. Matka pozostająca z dziećmi sama, musi znaleźć jakiś patent na ogarnięcie małych brzdąców. Dla dziadków może się to wydawać zupełnie niepotrzebne lub wręcz szkodliwe dla dzieci. Mogą wygłaszać teorie o tym, jak bardzo służy dzieciom większa swoboda i że małe dziecko powinno swobodnie poznawać świat. Z perspektywy jednak mamy ta sytuacja może wyglądać inaczej. Ona bowiem wie, że jest z tymi dziećmi nie przez jedną godzinę, tylko 24 na dobę, a to wymaga jakiejś dyscypliny. Można sobie tylko wyobrazić, ile musi ona odczuwać emocji, kiedy nie dość, że użera się z brzdącami, to jeszcze musi wysłuchiwać kazań i dobrych rad, jak należy dobrze wychowywać dzieci. Takie coś raczej nie pomaga, ale zwiększa negatywne emocje między nią a dziadkami.

► **Do czego zatem zachęcałbyś dziadków?**

Aby byli jak największym wsparciem dla dzieci w opiece nad wnukami. Mogą je osiągnąć przede wszystkim przez to, że będą służyć swoją pomocą, ale z drugiej strony będą szanować system wychowawczy, jaki przyjęły ich dzieci. Jeżeli nie ma natomiast dla nich na to zgody, to najlepszą pomocą będzie porzucenie prób wpłynięcia na jego zmianę. W tym wypadku, niech kierują się zasadą „przede wszystkim nie szkodzić”. Niech pamiętają, że nawet rodzicielstwo wymaga nauki na błędach, a rodzice nie powinni być tej lekcji zupełnie pozbawieni.

► **Gdybyś miał tak na koniec opisać przykład „idealnie” skomponowanego systemu rodzinnego...**

Każdy z członków takiego systemu rodzinnego z jednej strony musi czuć się jako część całości – to znaczy, że wie, iż jest w tej rodzinie kochany i akceptowany, a z drugiej strony ma zgodę wszystkich pozostałych członków rodziny na bycie kimś indywidualnym, mającym swoje odrębne potrzeby. Niedobrze jest, kiedy czyjeś granice osobiste są łamane. Jest to także taka rodzina, w której każdy z członków zna i to w sensie pozytywnym swoje miejsce. Każdy realizuje zadania proporcjonalne do swojego wieku i roli. Czyli dzieci się uczą, rodzice chodzą do pracy. Rodzice wychowują, a dzieci są wychowywane, nie odwrotnie.

Kolejna ważna kwestia, że każdy z członków rodziny wie, że może liczyć na wsparcie innego członka w rodzinie. Że w przypadku trudności nie pozostanie sam ze swoim problemem. ◆

Odpowiedź Boga na cierpienie człowieka:

S

łowa dobrej nowiny o zbawieniu można streścić w jednym zdaniu: Jezus na drzewie krzyża pokonał szatana i wybawił nas od grzechu, cierpienia i śmierci. Z taką prawdą zgodzą się chyba wszyscy chrześcijanie. Gdyby jednak nieco nad nią się zastanowić, to rodzi się pytanie... Zaraz, zaraz! Jak to – wybawił nas od grzechu, cierpienia i śmierci? Skoro tak, to dlaczego wciąż cierpimy, grzeszymy i umieramy? Na czym polega zwycięstwo Jezusa – zwycięstwo, do którego zostajemy włączeni przez chrzest?

Kara wyznaczona za złamanie boskiego zakazu spożywania z drzewa poznania dobra i zła była jasno określona: „gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz” (Rdz 2,17b). Biblijny mit o rajskim ogrodzie również jasno ukazuje, iż pierwsze nieposłuszeństwo wobec Stwórcy było absolutnie najgorszą decyzją, jaką kiedykolwiek podjął człowiek. Decyzja ta musi zostać ukarana. Karę przyjmuje na siebie sam Bóg w Osobie swojego Syna. Na kilka wieków przed Chrystusem w proroczych słowach zapowiadał to Izajasz:

On się obarczył naszym cierpieniem,
On dźwigał nasze boleści...
On był przebity za nasze grzechy,
zdruzgotany za nasze winy.
Spadła nań chłosta zbawienna dla nas,
A w Jego ranach jest nasze zdrowie
(Iz 53,4-5).

Apostoł Paweł w nawiązaniu do tego tekstu stwierdza, że Chrystus nie tylko przyjął na siebie wszystkie ludzkie grze-

chy, ale wręcz utożsamiał się z nimi: „On [Bóg] to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą” (2Kor 5,21). Chrystus wziął więc na siebie wszelkie konsekwencje grzechu pierwszych rodziców – śmierć, wszelkie formy cierpienia i ludzkie grzechy – a przyjąwszy je na siebie, został wraz z nimi przybity do krzyża: „was, umarłych na skutek występków i nieobrzezania waszego grzesznego ciała, razem z Nim przywrócił do życia. Darował nam wszystkie występki, skreślił zapis dłużny obciążający nas nakazami. To właśnie, co było naszym przeciwnikiem, usunął z drogi, przygwoździwszy do krzyża” (Kol 2,14). W niedzielny poranek Chrystus opuścił grób, natomiast konsekwencje grzechu pierwszych rodziców pozostają nadal „ukrzyżowane”, czyli unicestwione. Oto niezwykle dzieło odkupienia, dostępne dla każdego, kto wierzy w Jezusa.

Przytoczone powyżej sformułowanie Pawła na pierwszy rzut oka brzmi paradoksalnie. To przecież Chrystus został przybity do krzyża, tymczasem apostoł podkreśla, że do krzyża zostało przygwożdżone to, co było naszym przeciwnikiem – grzech, cierpienie i śmierć. W taki obrazowy sposób Paweł stara się pokazać, że Chrystus przeszedł na drogę przekleństwa i przyjął na siebie konsekwencje grzechu pierwszych rodziców, i unicestwił ich moc na krzyżu.

Obraz przygwożdżenia do krzyża „naszego przeciwnika” w sposób zupełnie naturalny może kojarzyć się z umieszczeniem węża na wysokim palu, gdy podczas wędrówki Izraelitów przez pustynię dotknęła ich plaga węży. Bóg w cudowny sposób ocala swój naród: „Wtedy rzekł Pan do Mojżesza: >Sporządź węża i umieść go na wysokim palu; wtedy każdy ukąszony, jeśli tylko spojrzy na niego, zostanie przy życiu<. Sporządził więc Mojżesz węża miedzianego i umieścił go na wysokim palu. I rzeczywiście, jeśli kogo wąż ukąsił, a ukąszony spojrzeł na węża miedzianego, zostawał przy życiu” (Lb 21,8-9).

Epizod ten przywołuje Jezus w nocnej rozmowie z Nikodemem: „A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne” (J 3,14-15). Rodzi się więc pytanie: skoro wąż w Biblii jest symbolem szatana (por.

Jezus

Ap 12,9), dlaczego spojrzenie na węża wywyższonego na wysokim palu pośród pustynnych piasków ratowało Izraelitom życie? Szatan jest przecież dawcą śmierci, nie życia! Skoro sam Chrystus w wężu powieszonym na palu widzi figurę własnej śmierci krzyżowej, oznaczać to może tylko jedno: wąż jest miedziany, a więc martwy i niezdolny do działania, bo krzyż oznacza unicestwienie szatana i jego mocy zabijania. Spojrzenie na pal z miedzianym wężem było zapowiedzią spojrzenia na krzyż, na którym szatan został unicestwiony i właśnie dlatego spojrzenie przywracało zdrowie Izraelitom ukąszonym przez węża.

Pod bramami Damaszku Paweł, z wykształcenia faryzeusz, zrozumiał, że nie można zaskarbić sobie Bożej przychylności poprzez pełnienie uczynków Prawa. Zdał sobie sprawę, że żaden ludzki czyn nie jest w stanie sprawić, iż człowiek zasłuży na miłość Boga. Więcej jeszcze – zdał sobie sprawę z darmości tej miłości. Zrozumiał, że człowiek nie musi czynić nic, aby być kochany przez Boga. Bóg z natury swej jest miłością, stąd nie potrafi istnieć inaczej, jak kochając.

Kolejność „uczynki – miłość”, która wydawała się wynikać z mentalności faryzejskiej, została zastąpiona przez sekwencję odwrotną: „miłość – uczynki”. Nie jest tak, że przez pełnienie uczynków przepisanych przez Prawo człowiek zasługuje na miłość Boga, lecz odwrotnie: człowiek odkrywa darmość miłości Bożej, objawioną w Jezusie, przyjmuje ją i odpowiada na nią poprzez pełnienie dobrych uczynków. Stąd Pawłowe odkrycie, iż „człowiek osiąga usprawiedliwienie nie przez pełnienie uczynków Prawa, lecz jedynie przez wiarę w Jezusa Chrystusa” (Ga 2,16) zostaje dopełnione przez wyznanie Jakuba, iż „wiara bez uczynków jest martwa” (Jk 2,17).

Niezwykle rzadko zdarza się, że do zbawienia wystarczy zwykły akt wiary, niepotwierdzony uczynkami. Tak było w przypadku „dobrego łotra”: uwierzył w Jezusa i otrzymał obietnicę zbawienia. Na zwykłej drodze człowieka wierzącego akt wiary (przyjęcie Jezusa jako Pana i Zbawiciela potwierdzające chrzest) winien być dopełniony postawą wiary, a ta obejmuje pełnienie dobrych czynów. Akt wiary charakteryzuje przecież także szatana i jego demony: „złe duchy wierzą i drżą” (Jk 2,19), a przecież nie wystarcza do zbawienia.



KS. MARIUSZ ROSIK

kapłan archidiecezji wrocławskiej, wykładowca Papieskiego Wydziału Teologicznego i Uniwersytetu Wrocławskiego; zajmuje się teologią Nowego Testamentu, egzegezą Ewangelii synoptycznych oraz starożytną historią żydów, relacjami judaizmu i chrześcijaństwa w czasach narodzin Kościoła

Wiara w Jezusa otwiera człowieka na doświadczenie Bożej miłości, na którą odpowiedzieć należy życiem prawym i szlachetnym. Przyjęcie miłości Bożej winno zostać potwierdzone przez nasze dobre czyny, ale nigdy odwrotnie. To nie dobre czyny mają nam zaskarbić miłość Boga, ale na uprzedzającą i bezwarunkową miłość Boga odpowiadamy szlachetnymi czynami. Dobre uczynki są potwierdzeniem otwarcia się na przebaczącą miłość Boga objawioną w Jezusie, który poniósł śmierć zamiast każdego z ludzi. Jesteśmy zbawieni przez wiarę w Bożą miłość objawioną w Jezusie, nie za pomocą uczynków (por. Ef 2,8-9), jednak – powtórzmy tę prawdę – wiara bez uczynków „martwa jest sama w sobie” (Jk 2,17).

Jak należy postrzegać dzieło Jezusa w obliczu Pawłowego odkrycia, iż uczynki Prawa bez wiary w Niego nie mają wartości? Paweł wielokrotnie w krótkich formułach przedstawia zasadnicze dzieło odkupienia dokonane przez Jezusa. W sposób podniosły teologicznie czyni to w tzw. hymnach i modlitwach chrystopologicznych. Pomijając tu kwestię autorstwa owych hymnów i modlitw, odniesiemy się poniżej do fragmentów trzech z nich, by ukazać, w jaki sposób apostoł narodów prezentuje Jezusowe dzieło odkupienia. ◆

Zły Bóg Starego Testamentu?

O tym za miesiąc

BOŻENA PARUCH



fot. archiwum

pedagog szkolny i doradca zawodowy w gimnazjum

OSTROŻNOŚĆ W OCENIE ZDARZEŃ

Nauczycielkę klasy trzeciej gimnazjum przeraziła wiadomość w dzienniku elektronicznym od ojca uczennicy dotycząca nękania jego córki przez kolegę z klasy.

Z informacji wynikało, że dziewczyna jest prześladowana od początku roku, że powinna być interwencja policji. Nauczycielka dostała wychowawstwo w klasie w bieżącym roku, była nowym nauczycielem, nie miała żadnych informacji o istniejącym wcześniej konflikcie rówieśniczym. Zachowanie chłopca nie budziło zastrzeżeń, niczym niewłaściwym nie wyróżniał się w gronie rówieśników. Nie miał żadnej uwagi wpisanej przez nauczycieli, nie dotarły do niej również ustne informacje o negatywnym zachowaniu od uczących w klasie. Tym bardziej ogromna obawa rodzica była zaskakująca. Użycie określenia nękanie, przeraziło wychowawcę.

W naszym prawie karnym stalking, określany jako uporczywe nękanie innej osoby, w wyniku którego czuje się ona zagrożona lub naruszona zostaje jej prywatność, jest uznawany za przestępstwo. Po rozmowie z pedagogiem szkolnym, wychowawczynie zorganizowała spotkanie rówieśników, chcąc uzyskać informacje o zaistniałym nękaniu, według słów rodzica. I cóż się okazało?

Uczniowie rzeczywiście nie żyli w zgodzie, choć wcześniej byli zaprzyjaźnieni. A teraz? Krzysztof zaczepiał Monikę, lecz były to dziecinne, jak na trzecią klasę gimnazjum, żarty. Zabierał jej piórniki, przesunął plecak w inne miejsce, dotykał włosów, uciskał podczas lekcji, rozwiązywał sznurowadła w butach koleżanki. Drażniły go pewne zachowania dziewczynki i dość szybko i intensywnie na nie reagował. Monika nie zgłosiła problemu do pedagoga szkolnego, natomiast reakcja wychowawczynie była zdaniem rodzica niewystarczająca. Ojciec prezentował postawę wymagającego rodzica, ale zapatrzonyego w swoją córkę, oczekiwał restrykcyjnych działań ze strony szkoły. Najwyraźniej jednak słuchał relacji dziewczynki zupełnie bezkrytycznie, a ona znacznie wyolbrzymiła problem, robiąc z siebie ofiarę. Nastolatki nie miały do tej pory okazji porozmawiać ze sobą, tylko na siebie krzyczały i obrażały się wzajemnie. Szczęśliwie udało się im to na spotkaniu z udziałem wychowawcy i pedagoga szkolnego. Krzysztof uświadomił sobie, że Monika nie lubi i nie życzy sobie jego zaczepki, a ona zrozumiała, że niektóre jej zachowania, np. głośne rozmowy i szeleszczenie kartką, bardzo przeszkadzają koleżdze.

I tu widzimy, jak bardzo ważną rolę odgrywa komunikacja. Sprawa nie była aż tak poważna, aby interweniował rodzic, ale kochającego ojca przeraziły skargi córki, wydawało mu się, że chłopiec ją wręcz prześladowuje. Został zaproszony do szkoły w celu wyjaśnienia konfliktu. Nauczyciel poważnie

— // —
ZADANIEM RODZICA JEST
PRZYGOTOWANIE DZIECKA
DO SAMODZIELNEGO ŻYCIA

W SPOŁECZEŃSTWIE I NAUKA RADZENIA
SOBIE W RÓŻNYCH SYTUACJACH.

potraktował skargę ojca i wezwał na rozmowę również matkę chłopca. Tymczasem wystarczyłaby komunikacja między rówieśnikami kierowana przez życzliwych im wychowawców. Zadawanie pytań córce, która czuła się krzywdzona, mogłoby pomóc tacie w zrozumieniu, że to zwyczajne zaczepki wynikające bardziej z sympatii, niż z chęci dokuczania.

A rady? Rodzice powinni uważnie słuchać swoich dzieci, rozmawiając z nimi, należy zadawać wiele pytań. Zadaniem rodzica jest podsuwanie pomysłów, jak radzić sobie w trudnych sytuacjach, np. żartując. Pamiętajmy, że zadaniem rodzica jest przygotowanie dziecka do samodzielnego życia w społeczeństwie i nauka radzenia sobie w różnych sytuacjach. Piętnastolatek, w którego sprawie interweniuje rodzic, może oczekiwać tej pomocy również w starszym wieku jako uczeń szkoły ponadgimnazjalnej, czy to będzie dobre rozwiązanie?

Dobrze, że rodzic zgłosił problem, lecz nadał mu zbyt dużą rangę. Opieka i interwencje rodziców powinny zmieniać się wraz z dojrzałością dzieci. Szczęśliwie doszło do pozytywnej komunikacji zarówno z rodzicami, jak i rówieśnikami. Bądźmy jednak ostrożni i rozważni, nie rozwiązujemy za dzieci wszystkich problemów. ♦

PROSZĘ KSIĘDZA, ja na nią czekałem, a ona czekała na mnie

KS. ŁUKASZ PAWŁOWSKI



salezjanin, kierownik oratorium i katecheta w I Liceum
Ogólnokształcącym w Rumi, członek Polskiego
Stowarzyszenia Teologów Duchowości

Intuicyjnie każdy z nas wie, że dar czystości, który możemy ofiarować drugiej osobie, jest bezcenny.

We wrześniu byłem na ślubie jednej z animatorek naszego oratorium. Przed tym wyjątkowym dniem zaprosiłem narzeczoną na spotkanie, aby z nimi porozmawiać. Ją znałem, jego chciałem poznać, aby kazanie odnosiło się bezpośrednio do nich i było osobiste. Oboje są z Ruchu Czystych Serc. Narzeczeni poprosili mnie, abym podczas kazania powiedział, że żyją w czystości, czekali na siebie i będą dla siebie darem podczas nocy poślubnej.

Podczas kazania zapytałem wszystkich uczestników zaślubin: „Czy wiecie, dlaczego oni są tacy piękni?”, „Oni są piękni, ponieważ są czysti. Czekali na siebie” – powiedziałem i zauważyłem, że niektórzy młodzi opuścili głowy. Niektórzy z nich bowiem wiedzieli, że swój dar już utracili i nie będą się mogli nim podzielić ze swoim przyszłym mężem lub żoną. Intuicyjnie każdy z nas wie, że dar czystości, który możemy ofiarować drugiej osobie, jest bezcenny.

Właśnie dlatego warto wychowywać młodzież do tego, aby dbała o swój bezcenny dar czystości. Czysty człowiek, to człowiek kochający. W Rzymie na Papieskim Uniwersytecie Salezjańskim miałem wykłady z ks. prof. Amedeo Cencini, wspaniałym człowiekiem i kapłanem, który powtarzał wielokrotnie, że czystość to nie powstrzymywanie się od pewnych aktów seksualnych, ale to dobre wykorzystywanie swojej seksualności i kochanie drugiego człowieka. Czyli jeśli np. zakonnik powstrzymuje się od aktów seksualnych, to on jest wstrzemięźliwy, czysty staje się dopiero wtedy, gdy do tej wstrzemięźliwości doda miłość, która zaprowadzi go do spotkania z drugim człowiekiem. Nie ma czystości bez miłości ani miłości bez czystości.

Dlatego czystość nie zatrzymuje się sama na sobie, aby się kontemplować i podziwiać, ale ma ona być fundamentem miłości bliźniego. Tak jak pisze ks. Jan Twardowski: „Czystość ciała / czystość rąk pana przewodniczącego / czystość idei / czystość śniegu co płacze z zimna / wody co chodzi nago / czystość tego co najprościej / i to wszystko psu na budę / bez miłości”.

Myszę, że w wychowywaniu do czystości młodego pokolenia ważne jest to podkreślenie, że ona ma głęboki sens i cel, jakim jest stworzenie trwałych i pięknych relacji. Ludzie młodzi są spragnieni relacji. Dlaczego co kilka minut spoglądają w leżący na szkolnej ławce telefon? Liczą, że ktoś do nich napisze, czekają na wiadomość, chcą być potrzebni i czuć się kochani. I tutaj, jako wychowawcy, mamy szerokie pole do działania. Możemy mówić im, że jeśli chcą być kochani i być w trwałej relacji, znaleźć tę jedną osobę na całe życie i z nią zbudować trwały dom, to muszą budować na skale. Jedną z form przekazania młodym tych postaw może być wyszukanie na YouTube świadectwa słynnego aktora Pawła Domagały, który mówi o czystości i wierności w małżeństwie. Można też puścić młodzieży piosenkę „Dom na skale” z jego najnowszej płyty „1984” (niestety jest ona tylko na płytach, które zostały zamówione w formie pre-order). Artysta śpiewa tak: „Wiem widziałeś też jak nagle kończy się, / Co miało wiecznie trwać, / Jak miałeś się nie bać, / Jak miałaś uwierzyć (...) / Ty i ja, Zbudujemy dom na skale. / I on będzie trwał, / Bo choć przyjdzie burza, musi przyjść, / Tylko zwieje kurz i oczyści nas, / Bo ty i ja, / Budujemy dom na skale”.

Wraz z młodzieżą słuchałem tej piosenki na lekcji i pytałem o ich opinie. Wszyscy, każdy uczeń i każda uczennica, powiedzieli, że chcieliby właśnie tak budować swoją przyszłość. Jest w nich pragnienie czystości i pięknej miłości, tylko niekiedy brakuje im środków, nie wiedzą, jak tę czystość zachować. Jesteśmy im potrzebni my, aby pokazać, że się da trwać w czystości i miłości. Jesteśmy im potrzebni także, aby pokazać, jak tę czystość zachować. Dlatego tutaj przywołajmy księdza Bosko, który mówi o „unikaniu okazji do grzechu”. Warto to sobie i młodzieży uświadamiać, że w walce o własną czystość najważniejsze jest unikanie wszelkich okazji do grzechu. ♦

KAŻDY UCZEŃ I KAŻDA
UCZENNICA POWIEDZIELI,
ŻE CHCIELIBY WŁAŚNIE TAK
BUDOWAĆ SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ.
JEST W NICH PRAGNIENIE
CZYSTOŚCI I PIĘKNEJ MIŁOŚCI.

Miłość do kwadratu



foto: archiwum

KS. MAREK CHMIELEWSKI
salezjanin, dr teologii duchowości

BIOGRAFOWIE KS. BOSKO wskazują na silne w nim powiązanie „wychowania i czystości”.

Towarzystwem pewnej parze w przygotowaniach do sakramentu małżeństwa. On był zwyczajnie wierzący. Ona odnalazła Boga po życiowych zakrętach. Mieszkała trochę z mężczyzną, którego traktowała jak męża. Nie łączył ich żaden formalny związek. Mężczyzna nie wytrzymał jej otwarcia się na Boga. Rozstali się. Po okresie znajomości z nowym mężczyzną zdecydowała się na małżeństwo. Powiedziała mu, że do ślubu chce żyć w czystości. Nie mógł tego pojąć. Mówił mi, że ona nie traktuje go jak mężczyznę, że przecież on ją kocha, że ona nie rozumie, że to głupie, i że, co to za czystość, kiedy przecież już żyła z innym. A ona powtarzała, że to on jej nie rozumie, że nie chce być przedmiotem, że ma ją kochać dla niej, że chciałaby Panu Bogu dać „choć trochę”, że potrzebuje pokoju w życiu. Puentowała: jeśli mnie kochasz, to będziemy razem. Są po ślubie.

Czystość nie jest dziś w cenie. Czy naprawdę jest nam niepotrzebna? „Ależ o co chodzi” – zrymują się współcześni. Lubią Jezusa, ale nie akceptują Kościoła, który „włazi im do łóżka”. I tak wszystko „kręci się” wokół zakazu i pozwolenia „na współżycie”. Kto rozumie dziś to, o co spierała się ze swym narzeczonym moja parafianka? Ona prosiła, by nie traktować jej jak przedmiotu, by kochać ją dla niej samej, a nie dla czego innego. Proponowała chłopakowi dorastanie do miłości, dojrzewanie do pełni męskości. Do męskości, która pociąga, fascynuje, budzi zaufanie. Bo w czystości nie tylko o „współżycie” czy „niewspółżycie” chodzi! Czystość daje człowiekowi to „coś”, co jest bardzo ulotne. „Coś”, co czyni go łagodnym, przyjaznym i otwartym.

Czystość to nie jest kwestia zakazów i samozaparć w jedynie słusznej sprawie. To jest „pomysł na kochanie”, na „kochanie prawdziwe”. To otwarty, trudny projekt. To potęgowanie miłości, „podnoszenie jej do kwadratu”. Jeśli się go zacznie wdrażać, w życiu człowieka zaczynają dziać się piękne rzeczy. Czasem wręcz cuda.

Ks. Bosko jest tego świetnym przykładem. Spotkanie z Bartłomiejem Garellim. Zima. Zakrystia. Przestraszony dzieciak, wzbudzony kościelny, kij w rękę. A ks. Bosko pełen spokoju, przyjazny, otwarty, cierpliwy. Nie traktuje

chłopca jak przedmiotu. On mu nie zawadza, nie psuje porządku. On jest wyzwaniem. Nie ma nic, niewiele znaczy. To nie przeszkadza. Ks. Bosko wystarczy, że chłopiec jest. Interesuje się nim dla niego samego. Po Bartłomieju do ks. Bosko przyszli inni chłopcy. On dał im wychowanie. Oni z nim zostali. Sekret? Kto chce wychowywać, musi kochać. A czystość to „podniesienie miłości do kwadratu”. To porządkowanie, kanalizowanie, wzmacnianie miłości. To sposób na kochanie.

Biografowie ks. Bosko wskazują na silne w nim powiązanie „wychowania i czystości”. Wskazują na jego przejrzystość w relacjach z innymi, w wypowiedziach, gestach. W środowisku wnosił pokój. Cechowała go czystość i łagodność języka. Był całkowicie oddany młodzieży. Kochał ich tak,

— // —
**CZYSTOŚĆ, CZYLI CHĘĆ KOCHANIA
 BEZ GRANIC, SPRAWIŁA, ŻE KS. BOSKO
 ODDAŁ SIĘ MŁODYM, WSPÓŁBRACIOM,
 LUDZIOM I KOŚCIOŁOWI BEZ GRANIC.**

— // —
 że oni odpowiadali miłością na jego miłość. Ta postawa zasadała się u niego właśnie na cnocie czystości. Dzięki niej potrafił być wolny wobec pokus i siłą woli odsuwać od siebie okazje do upadku. Nie tylko poważne, ale nawet te drobne. Nie tylko te związane ze sferą seksualności, ale też te, które dotyczyły relacji z ludźmi, własnych obowiązków i wygod. Czystość, czyli chęć kochania bez granic, sprawiła, że oddał się młodym, współbraciom, ludziom i Kościołowi bez granic. Poświęcił im siły, myśli, środki, czas i zdrowie. Czystość otwierała go na Boga. Bo przecież bez Niego nie da się aż tak poświęcać, aż tak kochać. Na tej drodze doszedł do heroizmu.

Któż z dorosłych nie chciałby dziś, tak jak ks. Bosko, poukładać sobie relacji z młodymi? Trzeba „podnieść miłość do kwadratu”. „Wydzie” nam „czystość”. I nie o nakaz i zakaz współżycia w tym wszystkim chodzi. A gdyby to jeszcze zaszczepić młodym... ♦

STWÓRZ, BOŻE WE MNIE SERCE CZYSTE

WYCHOWAWCA to „człowiek czystego serca”, przed którym można z ufnością otworzyć skryte zakamarki własnego serca.

Wobec atakujących nas dziś zewsząd piranii grzechów nieczystych, nie wolno mu deptać marzeń, omijać pytań bez odpowiedzi, zbywać ideałów, które mogą odkrywać jego braki. Czasem młodzi żądają od nas czegoś, co zakłóca nasz „święty spokój”, o czym już zapomnieliśmy i co nie ma już dla nas znaczenia: głębszych relacji, większej troski, podania w wątpliwość przestarzałych pewników, pozbycia się lęku, ponownego wyruszenia w drogę. Potrzeba im dorosłych, którzy nie zadowolą się pacierzem rano i wieczorem, ale wyznaczą spotkanie w Sercu Boga, jak tego wzór mamy w św. M.D. Mazzarello i w św. J. Bosko. Musimy sobie z tego zdawać sprawę, jeśli stajemy po stronie obrońców młodzieńczej czystości.

„Dobrze widzi się tylko sercem” – zauważa autor „Małego Księcia”, ale by widzieć samego Boga, to serce musi być czyste (zob. Mt 5, 8). Sercem można „widzieć”, sercem można także „słuchać”. „Powiem ci teraz o umiejętności słuchania innych – pisze wspomniany Exupéry. – Jeśli otworzysz drzwi twego domu przed włóczęgą, a on zasiądzie, nie wyrzucaj mu, że jest sobą, a nie kim innym. Nie sądz go. Bo jego głód to przede wszystkim potrzeba znalezienia gdzieś miejsca, przyjscia do kogoś z ciężkim brzemieniem wspomnień, z urywanym oddechem i postawienia w kącie żebaczego kija. Potrzeba znalezienia się w ciepłe, naprzeciw twojej spokojnej twarzy, właśnie z całą jego przeszłością, która nie będzie poddawana ocenie, i z ujawnionymi przywarami. I jak nie będzie mu ciążyła jego kula, bo ty mu nie każesz tańczyć. Poczuje się bezpieczny”.

Bóg pragnie dać nam „nowe serce”, odebrać serce kamienne, a dać nam serca z ciała (Ez 36, 26), chce, by nasze serca – mocą Jego łaski – stawały się czyste, wolne od złych myśli, zazdrości, podstępów, pychy i głupoty (Mk 7, 20-21). Ks. Bosko stawiał to pragnienie Boga na pierwszym miejscu. Pisał między innymi: „Cnotą najbardziej potrzebną, cnotą wielką, cnotą anielską, cnotą, której towarzyszy orszak wszystkich innych cnot, jest cnota czystości”.

Piękno czystości w wizjach ks. Bosko nabiera niezwykłego kolorytu, a nieprzestrzeganie jej budzi grozę. Na tę czystą lilie, piękną różę, drogocenną perłę wciąż czyha szatan, wie bowiem,

że gdy uda się nam ją wyrwać, przepada nasze uświęcenie: światłość zmienia się w ciemność, płomień w czarny węgiel. Przekraczanie 6. przykazania to powód klęski wielu chłopców ks. Bosko. W jego wizji piekła spotykamy tych, którzy w spowiedzi zatajali grzech lub wyznawali go w sposób niewłaściwy; także tych, którzy nigdy naprawdę nie żałowali za swoje przewinienia w tym względzie lub nieszczerze postanawiali ich unikać. Wielu spowiadało się, chcąc oszukać spowiednika i raczej wybielić swe grzechy, niż szczerze je wyznać.

„Młodzi mają mgłę przed oczyma, która nie pozwala im widzieć rzeczy niebieskich” – mówi, w innej wizji, nieżyjący już biskup. Dobrze, gdy zaczynają ją dostrzegać. Mgła ta pochodzi z nieskromności i nieczystości. Jako antidotum na nią biskup zaleca księdzu Bosko trzykrotnie to samo: skrupienie, posłuszeństwo, unikanie beczynności i modlitwę. Ks. Bosko, wybitny pedagog, doda do tych rad ży-

//

**ZGODNIE Z TYM, CO JASNO WYRAŻA
MYŚL ŚW. JANA OD KRZYŻA: „BARDZIEJ
BÓG PRAGNIE OD CIEBIE CHOĆBY
NAJMNIJSZEGO STOPNIA CZYSTOŚCI
DUSZY, NIŻ NAJWIĘKSZYCH DZIEŁ,
JAKICH MOŻESZ DOKONAĆ”.**

//

cie sakramentalne, miłość do Maryi Wspomożycielki, unikanie okazji, umartwienie i skromność, zdrowe środowisko oraz pokonywanie lenistwa i łakomstwa. Przy czym nie jest zwolennikiem indywidualnych upomnień, wiedząc, że nie przynoszą one rezultatu. W tej dziedzinie wystarczy ogólne ostrzeżenie, ale niezbędne jest czyste, pełne szacunku, delikatności i dyskrecji serce wychowawcy. Zgodnie z tym, co jasno wyraża myśl św. Jana od Krzyża: „Bardziej Bóg pragnie od ciebie choćby najmniejszego stopnia czystości duszy, niż największych dzieł, jakich możesz dokonać”. ◆



S. BERNADETTA RUSIN FMA
katechetka, dr teologii duchowości,
pracuje w Szkole Podstawowej nr 2,
im. Janusza Korczaka w Nowej
Rudzie, przygotowuje dzieci do
przyjęcia I Komunii św., opiekuje się
scholą „Założą Boga”

PIOTR LEGUTKO

Wolni wolnymi

dziennikarz, publicysta zajmujący się także edukacją, autor książek dotyczących m.in. mediów, dyrektor TVP Historia

NIEWIELE NARODÓW może szcycić się włączeniem do wspólnoty wierzących innego narodu. Polska zrealizowała tę misję wobec Litwy. Mało tego, stworzyliśmy wspólnie Rzeczpospolitą Obojga Narodów, model państwa, z którego możemy i powinniśmy być dumni.

Jest ku temu specjalna okazja, bo to rok unii lubelskiej, ustanowiony w 450. rocznicę podpisania jednego z najważniejszych dokumentów w dziejach Europy. Przyznamy szczerze – w XX wieku wzajemne relacje Polski i Litwy były, delikatnie mówiąc, trudne. Do dziś łatwe nie są, wystarczy porozmawiać z naszymi rodakami, którzy mieszkają na Wileńszczyźnie. Wzajemne pretensje kładą się cieniem na wspólnym dziedzictwie, które wciąż powinno inspirować. Na pewno bardziej, niż wygrane wojny czy krwawe ofiary. Jak pisał prof. Feliks Koneczny:

"

NAUK PŁYNĄCYCH
Z DOŚWIADCZEŃ
I RZECZPOSPOLITEJ JEST
WIELE. NAJWAŻNIEJSZA
DOTYCZY SZTUKI OSIĄGANIA
KOMPROMISU. NIEŁATWEGO
W PRZYPADKU, GDY ELITA
JEDNEGO NARODU NAWRACA
NA CHRZEŚCIJAŃSTWO
I KULTURĘ ŁACIŃSKĄ ELITĘ
DRUGIEGO NARODU.

"

„Unia lubelska jest jednym z najjaśniejszych promieni w dziejach polskich, bo stwierdzała na nowo, że nie najzdamami, nie zaborami, ale wzajemną przyjaźnią rozszerzało się i potęgniało państwo polskie, łącząc równych z równymi, wolnych z wolnymi”. To był ewenement na owe czasy, polityczny i społeczny eksperyment, który przetrwał dwa stulecia. Nasza specjalność, patent, wzór do naśladowania. Ciekawe, czy takim stażem będzie się kiedyś mogła chlubić Unia Europejska? Nauk płynących z doświadczeń I Rzeczypospolitej jest wiele. Najważniejsza dotyczy sztuki osiągnięcia kompromisu. Niełatwego w przypadku, gdy elita jednego narodu nawraca na chrześcijaństwo i kulturę łacińską elitę drugiego narodu. Rodzi to pokusę bycia mentorem. Znamy to zjawisko doskonale, obserwując, jak elity starej Europy odnoszą się dziś do szukających własnej drogi społeczeństw Europy Środkowo-Wschodniej.

Unia lubelska deklarowała równość podmiotów, a polska szlachta potrafiła poskromić w sobie arogancję i poczucie wyższości. Doświadczenie budowania wspólnego państwa było zresztą o wiele dłuższe, wszak pierwszą unią z Litwą Polska zawarła w 1385 roku. Powinniśmy zatem mówić o czterech wspólnych stuleciach, a to już naprawdę kawał historii. Pięknej historii!

Wracając do trudnej sztuki kompromisu – szybko zapomnieliśmy, że była ona wówczas naszą bronią, fundamentem kultury. A kompromisy braci szlacheckiej bynajmniej łatwe nie były. Zapamiętaliśmy gwałtowność sporów, warcholstwo i anarchię, niedoceniając tego, co zazwyczaj było na końcu – zgody. Trudne ucieranie racji, ustępowanie pola, negocjowanie warunków – w polskim wydaniu lepiej się sprawdzało niż wojny domowe czy religijne. Do czasu, rzecz jasna. Demokracja szlachecka nie dała rady absolutyzmowi. Kpimy czasem, że moralne zwycięstwa, to nasza specjalność, ale prawdą jest i to, że właśnie ów duch wolności pozwolił nam po 123 latach niewoli wrócić do gry.

Obserwując nasze dzisiejsze potępięcze swary można się naprawdę załamać. Lękamy się, do czego one doprowadzą, martwimy o przyszły los wspólnoty, pytamy, czy istnieje jeszcze w Polsce jakieś dobro wspólne? Czy są granice walki politycznej?

Warto w takich chwilach zwątpienia (ku pokrzepieniu serc) sięgać do historii. Wszystko już było. Choćby sto lat temu, gdy emocje i wzajemne animozje sięgały zenitu. Zawsze jednak w stosownym momencie przychodziło opamiętanie. Być może to, że i dziś nie wydrapaliśmy sobie jeszcze nawzajem oczu, a harownicy walczących w mediach społecznościowych obozów nie przeszli od słów do czynów, jest nie tyle rodzajem cudu, ale właśnie owocem tej naszej kultury kompromisu. Choć słowo kultura nie bardzo nam pewnie do tej sytuacji pasuje. ♦

TOMASZ P. TERLIKOWSKI



dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki

O PAŃSTWIE WYZNANIOWYM I LAICYZACJI

MAMY NOWY TEMAT. Tym razem lewica wrzuciła nam problem rzekomej konieczności rozdziału państwa i Kościoła.

Aby poważnie dyskutować na jakieś tematy, trzeba najpierw ustalić wspólny język i to w miarę możliwości taki, który byłby w stopniu minimalnym zgodny z rzeczywistością. I dokładnie to samo dotyczy dyskusji rozpoczętej przez skrajną polską lewicę na temat rozdziału państwa i Kościoła. Pomysł, by o tym dyskutować, wrzuciła skrajna lewica. A my z prawicy i z Kościoła powinniśmy uspokoić emocje i spokojnie powiedzieć, że na pytanie, czy jesteśmy jej zwolennikami, musimy odpowiedzieć: oczywiście, że tak. Tyle że w Polsce nie trzeba go zaprowadzać. On tu funkcjonuje. Władza nie pochodzi z mianowania duchowieństwa, duchowni nie sprawują władzy państwowej, a mianowania hierarchów wolne są od wpływu państwa. Jednym słowem rozdział pełen. Tyle że lewicy nie chodzi o taki rozdział. Im chodzi o to, by w Polsce zapanowało wykluczenie religii i religijności na modłę francuską, a jeszcze lepiej bolszewicką. Tyle że to nie ma nic wspólnego z rozdziałem. I trzeba to jasno powiedzieć, żeby nie dać się wpędzić w idiotyczną dyskusję.

Warto też przypominać tym, którzy teraz opowiadają się za projektem Barbary Nowackiej, że jest on radykalnie sprzeczny z polską ustawą zasadniczą. W konstytucji (tak, tej uchwalonej wbrew głosom ówczesnej prawicy i podpisanej przez Aleksandra Kwaśniewskiego) w Polsce nie ma mowy o radykalnym rozdzieleniu państwa i Kościoła ani tym bardziej nie ma mowy o „państwie świeckim”. Nasza konstytucja zakłada zasadę autonomii oraz niezależności państwa i Kościoła.

Konstytucja RP nie zakłada koncepcji „państwa świeckiego” ani „radykalnego rozdziału” Kościołów od państwa, ale rozdział przyjazny, zwany też separacją skoordynowaną. Ustawa zasadnicza wprowadza zasadę autonomii oraz niezależności Kościoła i państwa, a nie oddzielenia Kościoła od państwa. Jakby tego było mało mamy w preambule odniesienie do wartości religijnych i chrześcijańskiego dziedzictwa narodu, a także zapis gwarantujący każdemu, także politykom,

urzędnikom państwowym czy nauczycielom, swobodę wyrażania swych przekonań religijnych także w życiu publicznym. Polska ustawa zasadnicza zabezpiecza także wyjątkowy status związków wyznaniowych, który wynika z ich autonomii, a ta z kolei z konieczności zabezpieczenia fundamentalnego prawa człowieka, jakim jest wolność sumienia i religii.

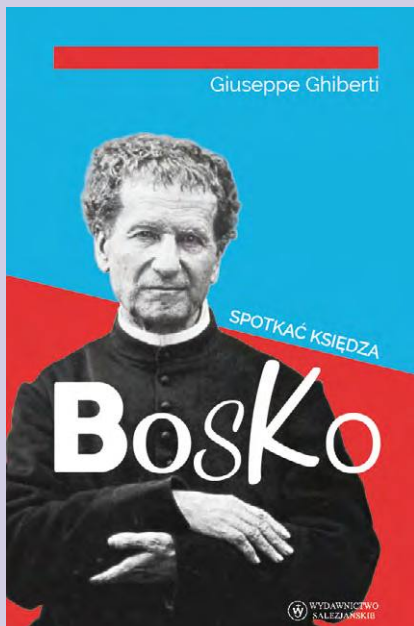
//

**KONSTYTUCJA RP NIE ZAKŁADA
KONCEPCJI „PAŃSTWA ŚWIECKIEGO”
ANI „RADYKALNEGO ROZDZIAŁU”
KOŚCIOŁÓW OD PAŃSTWA, ALE
ROZDZIAŁ PRZYJAZNY, ZWANY TEŻ
SEPARACJĄ SKOORDYNOWANĄ.**

//

Jeśli lewica chce to zmienić, to zamiast dymić wokół ustawy zwykłej, musiałaby zmienić konstytucję. Ale wtedy, jak rozumiem, KOD, „Gazeta Wyborcza” i wielu obecnych obrońców demokracji zaczęłoby wyć i potępiać Barbarę Nowacką. A może nie? Może w całej tej zadymie, jak zwykle w Polsce, wcale nie chodzi o zmianę czegośkolwiek ani o dyskusję, a o rytualne potępienie drugiej, nieulubianej strony i przekonywanie, że żyjemy w teokracji (względnie dyktaturze, demokracji, państwie pozornym – niewłaściwe, w zależności od poglądów, skreślić)?

I żeby nie było, że zauważam tylko winy jednej strony. Ten typ dyskusji, w którym fakty nie mają znaczenia, jest charakterystyczny dla wielu stron. Dotyka on także ludzi Kościoła. Warto więc najpierw doczytać, pomyśleć, a dopiero później się wypowiedzieć. Tak jest bezpieczniej, ale i bardziej chrześcijańsko. ◆



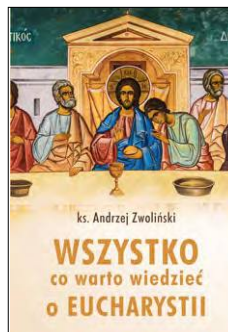
SPOTKAĆ KSIĘDZA BOSKO

Wydawnictwo Salezjańskie

Włochy, Piemont, rok 1825, dziewięcioletek widzi we śnie bawiące się na podwórzu dzieci, które przeklinają. Wdaje się z nimi w bójkę, a wtedy ukazuje się majestatyczny pan pouczający go, że jedynie łagodnością i miłością może wpłynąć na zachowanie łobuzów. To spotkanie w sennym widzeniu wyznacza drogę powołania Janowi Bosko. Zostaje kapłanem i wkrótce udziela się w Turynie na rzecz setek młodych ludzi nazywanych obecnie „dziećmi ulicy”.

Dzieje św. Jana Bosko w pigułce – tak można opisać tę bardzo syntetyczną biografię świętego. Autor, Giuseppe Ghiberti, obrazowo i ze znajomością rzeczy przedstawia życie oraz dzieło założyciela Zgromadzenia Salezjańskiego, odwołując się do źródeł z jego czasów. Jego książka Bosko to człowiek bez reszty oddany młodym, inicjator wielu dzieł, wychowawca, pisarz, kapłan i święty. Na pewno nie heros i showman.

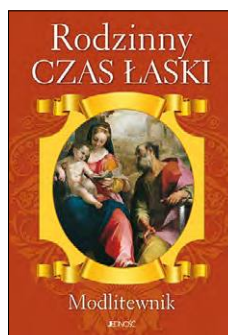
Autor, Giuseppe Ghiberti, to kapłan archidiecezji turyńskiej i wykładowca Nowego Testamentu w Turynie i Mediolanie, członek Papieskiej Komisji Biblijnej oraz rzecznik diecezjalny ds. Całunu Turyńskiego.



WSZYSTKO, CO WARTO WIEDZIEĆ O EUCHARYSTII

Wydawnictwo AA

W kolejnych rozdziałach swojej najnowszej książki autor krok po kroku wyjaśnia obrzęd mszy świętej – to wszystko, czego dotyka każdy z nas w eucharystycznym spotkaniu. Autor, ks. Andrzej Zwoliński, profesor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, pochyla się nad konkretnymi tematami wziętymi z nieskończonego bogactwa Eucharystii. Czyni to z wielką erudycją, posługując się wieloma przykładami, pisząc jasnym, zrozumiałym językiem.



RODZINNY CZAS ŁASKI. MODLITEWNIK

Wydawnictwo Jedność

Modlitewnik użyteczny i pomocny dla każdego, komu zależy na żywym, autentycznym kontakcie z Panem Bogiem. Jest w nim wiele tekstów do wykorzystania w najróżniejszych życiowych okolicznościach: modlitwy do Ducha Świętego, Matki Bożej i św. Józefa, rachunek sumienia, rozważania różańcowe i drogi krzyżowej, modlitwy na konkretne pory dnia, modlitwy w różnych potrzebach. Także wybór najważniejszych prawd wiary oraz fragmenty Pisma Świętego pomocne w różnych okolicznościach życia.



DZIESIĘĆ PRZYKAZAŃ. MODLITWA CHŁOPCA

Edycja św. Pawła

Z pewnością wielu opiekunów zadawało sobie pytanie, jak przedstawić najmłodszym istotę Bożych przykazań. Bo to przecież wcale nie jest takie łatwe zadanie. I tu z pomocą przychodzi prezentowana publikacja. Książeczka przygotowana z myślą o chłopcach i ich wrażliwości pozwoli im zrozumieć sens Dekalogu, czyli drogowskazów z nieba. Na uwagę zasługują barwne ilustracje mające edukacyjny charakter, które pozwalają dziecku przyswoić sens konkretnego przykazania.



WASZE DZIECI MAJĄ TYLKO WAS

Wydawnictwo Salezjańskie

Lęk. Oto uczucie, które dręczy dzisiaj wielu rodziców. Programy informacyjne, wyniki badań słynnych instytutów oraz wypowiedzi znanych profesorów bombardują ich złowrogimi wiadomościami. Wszyscy oskarżają. Twierdzą stanowczo: rodzina jest poważnie chora. Zaproponować rozwiązania pozytywne oznacza narazić się – a na to nikt dzisiaj nie ma ochoty.

Ta książka legendarnego salezjanina Bruno Ferrero spokojnie idzie pod prąd, sugerując proste i dostępne dla wszystkich sposoby działania. Z wielką życzliwością opowiada się po stronie rodziców.



NADZWYCZAJNIE ZWYCZAJNA ŚW. FAUSTYNA KOWALSKA

Edycja św. Pawła

Czy Faustyna – święta żyjąca na początku XX wieku – może być dziś idolem? Tak. Choć zmieniły się warunki życia, to tak naprawdę wewnętrzne zmagania człowieka, jego głębokie pragnienia, dążenia, tęsknoty i motywacje wciąż pozostają takie same. Życie św. Faustyny to wspaniały przykład szczególnie dla młodych, którzy wciąż szukają swojego miejsca, którzy są odważni, pełni zapału i chcą wypłynąć na grębę, do czego tak bardzo zachęcał Jan Paweł II.



PODARUJ UŚMIECH

za

1%

Od ponad 20 lat pomagamy najuboższym dzieciom i młodzieży w 43 krajach.

Ponad 400 naszych wolontariuszy wyjechało na misje, aby pomagać najbardziej potrzebującym i głosić Dobrą Nowinę.



13

projektów z zakresu pomocy humanitarnej

40

wybudowanych szkół, przedszkoli i przychodni

200

projektów pedagogicznych i edukacyjnych

400

szkół, z którymi współpracowaliśmy

2 000

zaangażowanych wolontariuszy

10 000

dzieci uczących się w naszych szkołach



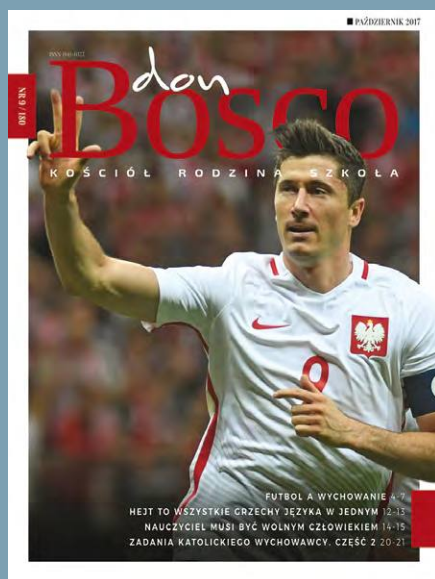
wpisz nr KRS: 0000076477



MŁODZI ŚWIATU
SALEZJAŃSKI
WOLONTARIAT MISYJNY

CHCESZ POMÓC? Przekaz darowiznę na nr konta: 17 1240 4533 1111 0000 5423 3120
Salezjański Wolontariat Misyjny - Młodzi Światu ul. Tyniecka 39, 30-323 Kraków

archiwalne numery
DON BOSCO
www.donbosco.pl



OFIARA NA DON BOSCO

Wspierając nas materialnie uczestniczycie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi.

W każdy ostatni dzień miesiąca odprawiamy mszę świętą w intencji ofiarodawców przez wstawiennictwo św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne BÓG ZAPŁAĆ za waszą modlitwę oraz każdą ofiarę.



DANE DO WPŁATY

Towarzystwo Salezjańskie
Inspektorium Krakowska
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

nr konta:
31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

ZAMÓW PRENUMERATĘ

telefonicznie: +48 12 252 85 28
e-mailem: redakcja@donbosco.pl

www.donbosco.pl



polub nas na facebooku



Przyłącz się
DO MODLITWY
za młodych

przez wstawiennictwo
Piątki Poznańskiej



wpisz intencję

www.donbosco.pl/modlitwa